SPORTOWIEC



JANUSZ SIDŁO

Zlot berliński olśniewa świat cały siłą wyrazu woli milionów młodych serc. Jest ona odbiciem niezniszczalnej, zwycięskiej nadziei ludzkości, która żąda Pokoju, żąda paktu pięciu mocarstw.

W tej defiladzie nowej młodzieży świata, jakże małe, podłe, śmieszne są krętackie posunięcia imperialistycznych rządów, uniemożliwiające lub utrudniające dojazd do Berlina. Jakże histerycznie wygląda operetkowa propaganda „zachodniego sektora" Berlina i kłamstwa, rozsiewane przez szczekaczki Głosu Ameryki i tuby BBC.

O czym myśli młodzież niemiecka podczas Zlotu, gdzie pragnie być młodzież podczas Akademickich Mistrzostw Świata?

W Berlinie NRD, na stadionie Ulbrichta!

Wśród sztandarów 90 narodów 2-milionowej masy młodzieży biorącej udział w III Berlińskim Zlocie Młodych Bojowników o Pokój dumnie powiewa flaga Polski Ludowej.

Jak wspaniałe, dojrzałe owoce spadają na nas pierwsze berlińskie wyniki. 18-letni Sidło — złoty medal za zwycięstwo w oszczepie i najlepszy powojenny wynik w Polsce — 66.38, Korban — srebrny medal za 800 m i i czas — 1:54,5, Stawczyk w przedbiegu na 200 m zasygnalizował powrót formy wynikiem 21,9, sprinterki w finałach. Adamczyk, choć czwarty w skoku, osiągnął imponujący wynik 7,21. Sztafeta 4×100 m bije nasz rekord, ustępując jedynie Związkowi Radzieckiemu. Pływacy pobili kilka rekordów Polski — Mrozówna, Gremlowski, Dobranowska, Jaśkiewicz — wykazali znów poprawę formy i zwiększyli ilość zdobytych medali za czołowe miejsca w Akademickich Mistrzostwach.

Gdy musimy już oddawać ten numer „Sportowca" do druku — lekkoatleci, siatkarze, koszykarze, piłkarze, tenisiści, pływacy, wioślarze, gimnastycy, wszyscy nasi reprezentanci walczyli jeszcze w Berlinie wykazując siłę, zręczność, szybkość, wytrzymałość polskiej młodzieży, tej młodzieży, którą wydała już Kultura Fizyczna Polski Ludowej.

Igrzyska berlińskie — gigantyczna manifestacja młodych przedstawicieli 90 narodów — pokazała również całemu światu jak wychowujemy naszą młodzież, czym jest dziś u nas sport oparty na masowości, sport uludowiony, którym opiekuje się troskliwie Rząd i Partia.

Berlin 1951

16-31 SIERPNIA-1951
Nr 16
CENA 90 GROSZY

„DYNAMO" zrzeszenie które powstało z inicjatywy FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO GRA W INAUGURACYJNYM MECZU W BERLINIE



Berlin w sierpniu.

Była to wielka chwila, gdy „Dynamo" wkroczyło na berliński stadion. Ponad 80 000 widzów podniosło się z miejsc, wznosząc okrzyki na cześć wspaniałych sportowców radzieckich. Huraganowe oklaski umilkły dopiero wtedy, gdy piłka potoczyła się w tym pierwszym inauguracyjnym meczu Dynamo—NRD, zakończonym, jak wiemy, nad wyraz łatwym zwycięstwem Moskwiczan 5:1.

Aby zorientować naszych czyteników w w pozycji i historii Zrzeszenia Dynamo, a szczególnie jego drużyny piłkarskiej, zamieszczamy poniżej trochę wiadomości o Klubie i jego bohaterach:

„Dynamo" — Moskwa

W 1948 roku świat sportowy Związku Radzieckiego obchodził jubileusz 25-lecia Zrzeszenia Sportowego „Dynamo". Zorganizowane w roku 1923, z inicjatywy Feliksa Dzierżyńskiego, „Dynamo" w ciągu ćwierćwiecza było przodującym amatorskim zrzeszeniem sportowym Związku Radzieckiego—Chorążym Radzieckiego Sportu.

680 mistrzów, blisko 7 tysięcy zawodników I klasy i przeszło 34 tys. zawodników II klasy liczy w swoich szeregach zasłużone zrzeszenie „Dynamo".

Barw sportowych „Dynamo" bronią tacy wybitni mistrzowie, jak dwukrotna mistrzyni świata i pięciokrotna absolutna mistrzyni Związku Radzieckiego M. Isakowa, mistrzyni Europy: T. Siewriukowa, N. Dumbadze, E. Seczenowa, K. Majuczaja, N. Karakułow, I. Kotkas, N. Biełow, K. Koberidze. rekordziści i mistrzowie Związku Radzieckiego: A. Pugaczewski, N. Ozolin, N. Kriukow, N. Szatow, N. Gałkin i wielu, wielu inych, których wysokie kwalifikacje zapewniały i dziś zapewniają sportowi radzieckiemu liczne zwycięstwa we współzawodnictwie ze sportowcami najwyższej klasy świata i Europy.

Wybitne miejsce wśród tych znakomitych sportowców zajmują piłkarze stołecznej drużyny zrzeszenia. Triumfalny pochód przez stadiony Anglii, Szwecji, Norwegii, przyniósł drużynie „Dynamo" — Moskwa zasłużoną sławę najsilniejszego zespołu piłkarskiego Europy.

Wieloletni mistrz Moskwy — „Dynamo", począwszy od 1936 roku, tj. od czasu gdy najlepsze drużyny piłkarskie kraju rozpoczęły współzawodnictwo o pierwsze miejsce i o „Puchar ZSRR" czterokrotnie wywalczył tytuł mistrza, czterokrotnie zajął drugie miejsce i raz (w 1937 roku) zdobył mistrzostwo i Puchar.

Piłkarze „Dynamo" słusznie są uważani za twórców nowej radzieckiej taktyki w grze. Zaniechawszy w 1940 roku dawnego systemu schematycznego rozstawiania napastników, piłkarze stolicy zaczęli tworzyć taktyczne kombinacje, polegające na stałym przesuwaniu napastników. W roku 1945 wprowadzili zmiany w roli łączników. Od tego czasu łącznicy w drużynie przestali być tylko ogniwem łączącym pomoc i napad i „stróżami" centrowych napastników przeciwnika, lecz otrzymali, w zależności od sytuacji na boisku, dodatkowe zadania, czwartego obrońcy, albo szóstego napastnika.

Dzięki tej nowości piłkarze „Dynamo" w czasie ataku tworzyli liczbową przewagę napadu i „gnietli" obronę przeciwnika, a w chwilach niebezpieczeństwa tworzyli mur nie do przebycia w obronie własnej bramki.

Podajemy sportowe życiorysy niektórych piłkarzy:

Chomicz A. Bramkarz. Zasłużony mistrz sportu. Ur. w 1920 r. Słuchacz Wyższej Szkoły Trenerów. Rozpoczął grę w piłkę w 1936 r. w Moskwie w młodzieżowej drużynie Togańskiego parku kultury i wypoczynku.

Petrow A. Obrońca. Ur. w 1922 r. Technik. Rozpoczął grę w piłkę w 1934 r. w Moskwie w młodzieżowej drużynie stadionu Młodych Pionierów. W 1935 — 1940 w drużynie stowarzyszenia „Spartak".

Semiczastnyj M. Obrońca. Zasłużony mistrz sportu. Ur. 1910 r. Technik-konstruktor. Rozpoczął grę w piłkę w 1926 r. w moskiewskiej drużynie Północnej Kolei. W 1928 — 1935 w drużynie C.D.K.A. Od 1936 w „Dynamo". W 1930 r. grał w młodzieżowej drużynie Moskwy. W 1935 — 1940 r. w drużynie Moskwy, w 1935 r. wchodził w skład drużyny ZSRR. Uczestnik międzynarodowych spotkań z drużynami Turcji, Bułgarii, Anglii, Szkocji, Jugosławii, Szwecji, Norwegii.

Fokin E. Trener. Zasłużony mistrz sportu. Ur. w 1909 r. Rozpoczął grę w piłkę w 1923 r. w Moskwie w młodzieżowej szkolnej drużynie. Od 1930 r. w pierwszej, następnie w mistrzowskiej drużynie „Dynamo".

Bieskow K. Napastnik — zdobył w meczu z NRD 1 bramkę. Zasłużony mistrz sportu. Ur. 1920 r. Ukończył Wyższą Szkołę Trenerów. Grę rozpoczął w 1934 r. w Moskwie w drużynie fabryki im. Chruszczowa. W 1938 — 1940 w I drużynie mistrzowskiej „Metalowiec". Od 1941 r. w „Dynamo". W 1936 r. grał w reprezentacyjnej młodzieżowej drużynie Moskwy.



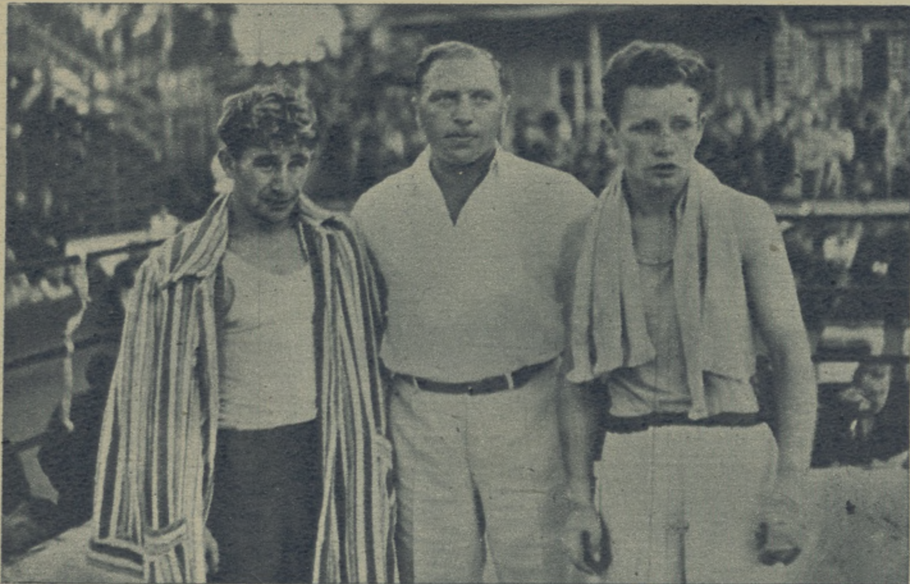
W 1939 r. w drużynie Moskwy. Uczestnik międzynarodowych spotkań z drużynami Anglii, Szkocji, Bułgarii, Szwecji, Norwegii.

Trofimow W. Napastnik. Zasłużony mistrz sportu. Ur. 1919 r. Ślusarz. Grę rozpoczął w 1934 r. w Bolszewie w młodzieżowej drużynie „Dynamo" w 1938 r. w I a do 1939 r. w drużynie mistrzowskiej „Dynamo" (Moskwa). W 1938 r. należał do złożonej młodzieżowej drużyny Moskwy. Uczestnik międzynarodowych spotkań z drużynami Anglii. Jugosławii, Bułgarii, Szkocji, Norwegii.

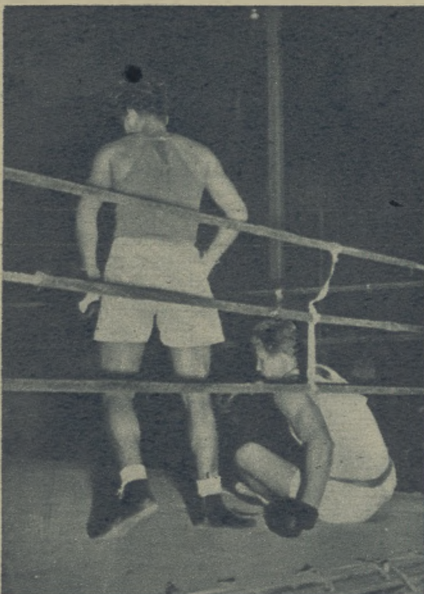
Karcer W. Napastnik, który zdobył w Berlinie dwie bramki. Zasłużony mistrz sportu. Ur. 1920 r. Technik. Grę rozpoczął w 1935 r. w młodzieżowej drużynie w Jegoriewskie. W 1938 r. — 1940 w drużynie mistrzowskiej „Lokomotywa" (Moskwa). Od 1942 r. w „Dynamo". W 1939 r. wchodził do reprezentacji Moskwy.

NASI ŻOŁNIERZE BOKSERZY

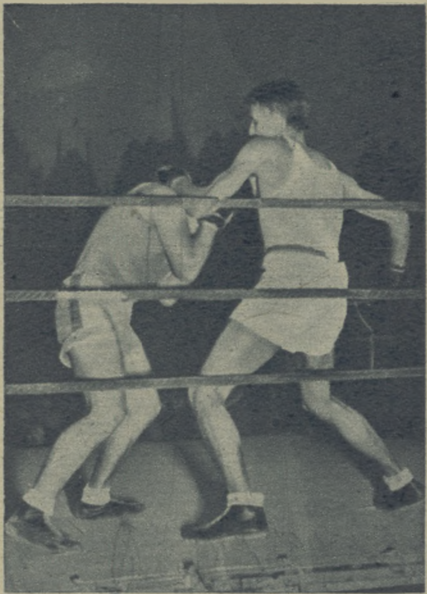
NA SPARTAKIADZIE



Kruża (Bydgoszcz) i Matloch (Warszawa) w towarzystwie sędziego Neudinga po stoczeniu porywającej walki w finale wagi piórkowej. Zwyciężył na punkty Kruża



Stec (Warszawa) na deskach po silnej kontrze Grzelaka (Wrocław) w finale wagi ciężkiej. Wygrał na punkty Grzelak



Rewelacja turnieju Piórkowski (Bydgoszcz), bokser o piorunującym ciosie, wygrał w finale wagi średniej przez techniczny k. o. z Cebulakiem (Warszawa). Jednak moment, który widzimy na zdjęciu, pokazał, że technika młodego pięściarza wymaga jeszcze dużej pracy. Piórkowski, po najprawdopodobniej nieprawidłowym uderzeniu, trzyma ramieniem przeciwnika.



Płk Iwaszkiewicz wręcza nagrodę mistrzowi wagi koguciej — Woźniakowi (Marynarka Wojenna)

W TYM NUMERZE DWA UPOMINKI!



Obie (zakreślone kółkiem) miłośniczki sportu motorowego otrzymają specjalne upominki, jeśli zgłoszą się do dnia 31 sierpnia br. w redakcji „Sportowca" — W-wa, ul. Łazienkowska 1

DNI WIELKIE *jak* POKÓJ



Berlin w sierpniu

Już od wczesnego ranka błądzę z moimi przyjaciółmi po ulicach Berlina. Nie widzieć tego Berlina, to — wierzcie mi — niepowetowana strata. To się nie powtarza — bywa tylko raz jeden i zostawia wspomnienia na całe już życie...

Radość, optymizm, młodość i wiara! Nie rozumiemy się nawet dobrze, mówimy przecież rozmaitymi językami, lecz w geście, spojrzeniu, uśmiechu — czytamy jedno — i to rozumiemy już wszyscy: Pokój!

Świat cały zjechał do Berlina. Nie trzeba dziś gazet, radia, kina — bez prasowych agencji, bez pośredników — tu, w Berlinie, naocznie czytamy dziś wolę narodów:

— Pokój!

Unter den Linden — brzmi w tych dniach maleńką przesadą... Nie ma starych lip, zniknęły w lesie, w prawdziwym lesie kolorowych sztandarów.

Na rogu najbliższej przecznicy, pod świeżym murem nowego domu, grupa młodych ludzi otacza kogoś, kto z werwą i siarczyście gra na akordeonie ludowe, skoczne melodie swej ziemi. Ktoś krzesze hołubce aż iskry skaczą spod butów. Tłum rośnie, jest roześmiany, w takt rozklaskany, radosny..

A dalej pochód... biali, czarni, żółci, mulaci, aż wierzyć się nie chce, ileż to kolorów przybrać może ludzka skóra... Stalin — Stalin! Bierut! — Gottwald! — Pieck! — Es lebe Mao Tse-tung! Elien Rakoczy! Kim Ir-sen! Vive Maurice Thorez! Pax! Peace! Paix! Frieden!

A z prawej śmiech, młody srebrzysty śmiech — jasnowłosa dziewczyna pożyczonym od Murzyna piórem składa swój autograf na chuście skośnookiego chłopca. Prawdziwa wieża Babel — nie ta biblijna — lecz ta, która uczy wspólnego języka.

Grupka nasza się zwiększa. Rozmawiamy częściowo na migi. Piegowaty i rudy Fritz Bauer jest ośrodkiem zainteresowania trzech młodych Murzynów. Dotykają z podziwem i niedowierzaniem jego włosów. Po chwili ręce splatają się mocno, w takt rytmicznego marsza śpiewamy nasze ludowe pieśni.

Stadion imienia Waltera Ulbrichta jest wypełniony po brzegi. Na zielonej murawie tysiące młodych chłopców tworzą w zwartych szeregach trzy wszystkim znane słowa:

— PEACE — MIR — FRIEDEN.

100 000 widzów skanduje głośno imiona przywódców międzynarodowego ruchu robotniczego.

Długo trwa pokaz i defilada, jednak nikt, nawet największy miłośnik sportu — Kahner, nie jest zniecierpliwiony. A potem już biegi, skoki, rzuty — sportowcy dwudziestu krajów walczą o tytuły akademickich mistrzów świata.

Freundschaft, Freundschaft, ewige Freundschaft!

M I A   S T E I N B A U E R



JÓZEF PRUTKOWSKI

MIOTACZE

W Gdańsku, Warszawie, Nowej Hucie, Kutnie —
Miotacze wchodzą z kulą do rzutni.

Rzucają kulą z wielkim rozmachem.
(Rozmach dziś u nas jest pod każdym dachem).

Jakże rozrasta się nasza kraina!
Jadą miotacze z Moskwy do Berlina.

Jeszcze paszporty, jeszcze celnicy,
A w gruncie rzeczy — żadnej granicy.

Bo nie ma żadnych granic dla pokoju.
Młodzi miotacze już przy rzutni stoją.

1) Fiedorow, 2) Grigałka, 3) Kalina
I grzmot oklasków i deszcz rekordów pod niebem Berlina.

I błyskawice w młodej spikerki oku.
Obywatele! Na tych zawodach zwycięży Pokój!

JÓZEF PRUTKOWSKI

METRO

— Burza! — wróżą strzałki trenerskich barometrów,
Komunikaty napływają zewsząd:
Padł rekord w biegu na 800 metrów
I 400 metrów dziewcząt.

W tej samej chwili mniej więcej
Nasz kolarz bił rekord świata.
Padały pływackie rekordy dziewczęce.
Kopciuszek się budził, motylek już latał.

Pół tuzina tyczkarzy cztery metry przekroczy
Smignęły polskie szybowce. Znów rekord świata zetrze.
Szesnastolatkom do nowych zwycięstw śmieją się oczy.
Warszawa: nowe zwycięstwo. Nasz dystans jedno metro!

Taki wiersz układał się poecie
W moskiewskim metro najpiękniejszym w świecie.

Studentenweltmeister Stawczyk zur Eröffnung der Sommerspiele



Der Studentenweltmeister über 200 m, Stawczyk, und der Studentenweltmeister im Rudern (Einer), Kocerka, Volkspolen, überreichten einem Mitarbeiter der „Jungen Welt" zur feierlichen Eröffnung der XI. Akademischen Sommersportspiele folgende Grußadresse: „Wir grüßen die Studentensportler

Życzę studentom sportowcom niemieckim dalszych sukcesów w ich walce o pokój oraz jak najlepszych wyników XI Światowych Letnich Igrzysk Akademickich rozgrywanych w ramach III Zlotu Młodzieży Bojowników w Berlinie.

Berlin 3/VIII 51

Stawczyk
Kocerka

und Sportlerinnen der Deutschen Demokratischen Republik und wünschen dem Verlauf der XI. Akademischen Sommersportspiele in Berlin einen vollen Erfolg. Die Akademischen Sommersportspiele werden das Friedenslager stärken und neue Rekorde hervorbringen."

Powyżej wypowiedź Stawczyka i Kocerki dla młodzieżowego pisma „Junge Welt"









41,7 WYNIK KOLEKTYWU

Tak przecież dawno oczekiwany rekord wreszcie padł. W Berlinie polska sztafeta przebiegła 4×100 w czasie 41,7.

Mówiliśmy, że czterech sprinterów biegających poniżej 11 sek. 100 m może zrobić to z łatwością. A jednak rekord z Oslo z 1938 r. — 41,9 trwał aż do XI Akademickich Mistrzostw Świata. I dopiero teraz czwórka naszych reprezentantów wymazała go z tabeli.

A my ten sztafetowy rekord notujemy ze szczególną satysfakcją, jest on bowiem wynikiem pracy par excellence zespołowej.

Co składa się na tego rodzaju wynik? Szybki bieg wszystkich zawodników drużyny i bezbłędne zmiany, które tworzą z czterech jakby jedną osobę, sunącą w zawrotnym tempie dystans 400 m.

Rekord w tej sztafecie to sumienna praca trenera, jego wykształcenie i praktyka. Suma tych wszystkich czynników i rzecz jeszcze jedna, niezbędna, niezniszczalna, nie ulegająca zmęczeniu... ambicja, która działa w związku czterech lekkoatletów jak katalizator...

Przed naszą drużyną była tylko sztafeta radziecka. Piękny to i godny naśladowania wzór. Nic nie jest tak imponujące w sporcie jak zespołowe konkurencje w wykonaniu zawodników ZSRR. Kontakt z radzieckimi sprinterami, a specjalnie ostatni wyjazd do Moskwy pozwolił polskim zawodnikom dobrze przestudiować technikę zmian. Jest ona prosta, jednolita, oparta na gruntownie przemyślanym treningu, który opierając się na zrozumieniu przez biegacza techniki zmian — tworzy zwycięską sztafetę.

Jakie są nasze możliwości w tym zakresie? Poważne. Ponieważ indywidualne czasy wielu zawodników pozwalają teoretycznie wytypować wynik — 41,2 — 41,4. Tajemnica czasu tkwi w płynności zmian. Nasze liczne zespoły muszą bezustannie ćwiczyć zmiany, tak, by w każdym zestawie były one bezbłędne.

9 **b.m. w sali Teatru Narodowego w Warszawie odbyło się uroczyste zakończenie Letniej Spartakiady Wojska Polskiego. W imieniu Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego zamknięcia Spartakiady dokonał wiceminister Obrony Narodowej, gen. broni Popławski. Po przemówieniu gen. Popławskiego nastąpiło uroczyste wręczenie nagród zwycięskim zespołom w poszczególnych dziedzinach sportu. Mistrzostwo Wojska Polskiego w ogólnej punktacji Spartakiady zdobył CW Warszawa — 52,5 pkt., przed OW Kraków — 50 pkt.**

Młodość, siła, radość życia na Spartakiadzie żołnierzy-sportowców



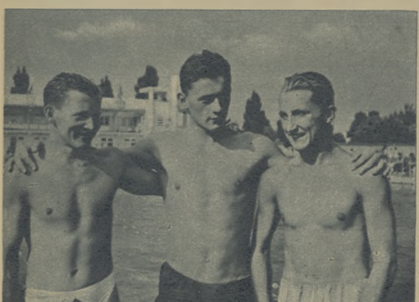
Prządo (Kraków) wspaniałym finiszem w konkurencji 100 m stylem dowolnym pewnie zdobył tytuł Mistrza WP



Na 100 m styl. grzbiet. w ładnym stylu niespodziewanie zwyciężył Zombek (Kraków)



W sztafecie 3×50 stylem zmiennym kobiet, sukces odniosła sztafeta CWKS — w składzie: Biejarska, Szymańska i Srokowska



Zwycięzcy 1 dnia mistrzostw pływackich WP: Prządo 100 m st. dowolnym, Zombek 100 m grzbiet., Boklarz skoki do wody, (wszyscy z OW Kraków)

W czasie od 23 lipca do 9 sierpnia 1951 r. odbyła się Spartakiada Letnia Wojska Polskiego, w której wzięli udział najlepsi żołnierze-sportowcy naszego Ludowego Wojska — reprezentanci Okręgów Wojskowych, Marynarki Wojennej i Wojsk Lotniczych.

Bogaty program wypełniły Mistrzostwa bokserskie, lekkoatletyczne, pływackie, gimnastyczne, rozgrywki piłki nożnej, koszykowej, siatkowej, strzelanie do rzutków oraz wielobój oficerski.

Spartakiada była wielkim świętem sportowym żołnierzy. Podczas jej trwania zademonstrowali oni dotychczasowe osiągnięcia, tężyznę fizyczną, sprawność, gotowość bojową oraz potwierdzili w całej pełni stale wzrastający poziom sportu masowo-wyczynowego w wojsku.

Żołnierze-sportowcy wykazali raz jeszcze, że Wojsko Ludowe właściwie realizuje Uchwałę Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu oraz wzorowo wypełnia rozkaz Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

Spartakiadę Letnią poprzedziły mistrzostwa, masowe zawody sportowe w skali kompanii, batalionu, pułku, dywizji i okręgu, które pozwoliły wyłonić najlepszych sportowców, umożliwiając im tym samym start w Spartakiadzie, podczas której godnie reprezentowali swe jednostki.

Masowe imprezy sportowe, zawody eliminacyjne nie tylko pozwoliły wyłonić najlepszych sportowców, ale również przyczyniły się do gremialnego zdobywania odznak SPO, przez całe składy osobowe pododdziałów, a punktem honoru każdego żołnierza było zdobycie tej zaszczytnej odznaki.

Spartakiadę Wojska Polskiego poprzedziły obozy kondycyjno-treningowe, na których zawodnicy i zawodniczki w doskonałych warunkach przygotowywali się do Spartakiady.

Spartakiada WP zakończyła się dużym sukcesem jej uczestników. Wyniki zarówno lekkoatletów, pływaków jak i gimnastyków przeszły oczekiwania.

Szczególne uznanie należy się naszym młodym żołnierzom sportowcom, którzy ze sportem zetknęli się dopiero w wojsku. Walczyli oni nieustępliwie, ambitnie i nawet z rutynowanymi zawodnikami odnosili zwycięstwa jak np. Anioła OW Warszawa, który zaczął uprawiać lekkoatletykę w wojsku w roku bieżącym i zdobył tytuł Mistrza WP w biegu na 100 m, zwyciężając dobrego Antonowicza.

Ich start w tak poważnej imprezie jaką jest Spartakiada będzie niewątpliwie dla nich bodźcem do dalszej wytężonej pracy nad polepszeniem wyników. Szlachetna rywalizacja sportowa, silna konkurencja, pomoc doświadczonych kolegów i trenerów — to doskonała szkoła dla młodych zwolenników lekkoatletyki, pływania, boksu, gier sportowych czy gimnastyki.

Spartakiada Wojska Polskiego to element popularyzacji sportu wojskowego nie tylko wśród mas żołnierskich, ale i wśród ludności cywilnej. Żołnierze-sportowcy, którzy po odbyciu służby wojskowej wrócą do swych miast i wsi przyczyniać się będą w dużej mierze do krzewienia sportu wśród szerokich rzesz młodzieży pracującej.

Poziom Spartakiady WP w porównaniu z mistrzostwami roku ubiegłego uległ dużej poprawie. Prawie wszystkie rekordy Wojska Polskiego zostały pobite, przy czym rekordy te bili nie tylko pierwsi zawodnicy, ale i dalsi. Tak np. w pływaniu na 50 m z granatem (w umundurowaniu) rekord Wojska Polskiego pobiło 11 zawodników, rekord WP w sztafecie 3 × 100 st. zmiennym reprezentacje trzech Okręgów, w biegu na 5.000 metrów rekord WP pobiło 8 zawodników.

Udział kobiet w zawodach (członkiń rodzin oficerów i podoficerów służby stałej oraz pracownic cywilnych Adm. Wojsk.) to duży sukces młodych, utalentowanych, nieznanych dotychczas zawodniczek. Tak np. zawodniczka Jesionowska w biegu na 100 m uzyskała czas 12,9 sek., a Dobrzycka w rzucie oszczepem 34,25 m. Start kobiet w zawodach przyczynił się do dalszej popularyzacji takich dyscyplin sportu jak: gimnastyka przyrządowa, lekkoatletyka, pływanie, koszykówka, siatkówka.

Spartakiada WP umożliwiła wyłonienie reprezentacji WP na mistrzostwa ogólno-polskie Zrzeszeń Sportowych. Niewątpliwie ci młodzi reprezentanci naszego Ludowego Wojska wchodzący w szeroki świat sportowy, nie zawiodą pokładanych w nich nadziei i godnie bronić będą barw Wojska Polskiego.

HENRYK CZARNIK ppłk.



Uroczyste otwarcie Spartakiady Letniej Wojska Polskiego. Na zdjęciu defilada zawodników



Bieg na 800 m prowadzi zwycięzca Kielczewski (OW Warszawa)

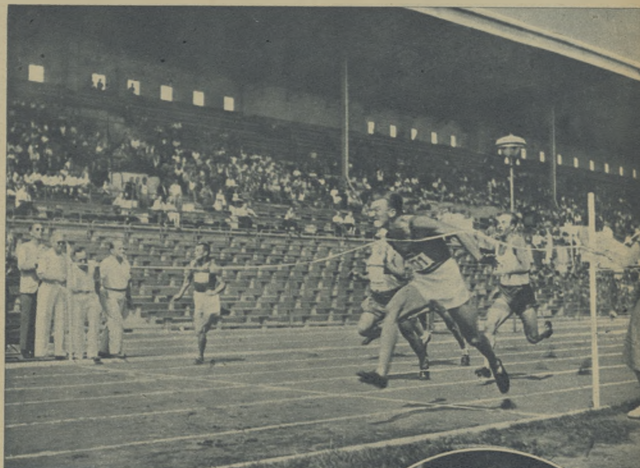


W rzucie oszczepem tytuł mistrza WP dla OW Warszawa zdobył Nowak

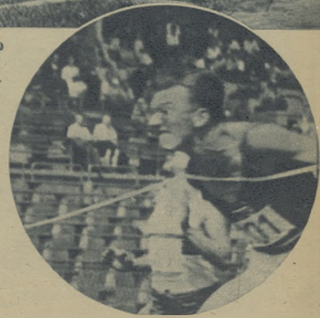


W trzecim przedbiegu na 100 m przyszedł pierwszy Anioła (OW Warszawa), przyszły zwycięzca finału tej konkurencji. Zawodnik o dużym sportowym talencie, który z lekkoatletyką zapoznał się dopiero w wojsku





W przedbiegu na 100 m zwycięzca Antonowicz zademonstrował doskonałe wykończenie biegu



Najciekawszą konkurencją Mistrzostw był bieg na 5 000 m, który po zaciętej walce wygrał Szwargot (Kraków)



Mecz piłkarski o akademickie mistrzostwo świata między reprezentacją Węgier i CSR, zakończył się zwycięstwem Węgrów 5:0. Oto jeden z momentów pod bramką CSR. Obrońcy czechosłowaccy likwidują groźny atak przeciwnika

18 LAT — 66,38 METROW OSZCZEPEM



W rzucie oszczepem złoty medal dla Polski i tytuł akademickiego mistrza świata zdobył 18-letni junior Janusz Sidło, uzyskując najlepszy powojenny wynik — 66,38. Drugie miejsce zajął zawodnik radziecki Kaptiuch — 64,36. Trzecie i brązowy medal Garncarczyk — 61,84.

Młodziutki akademicki mistrz świata pochodzi z Szopienic (Śląsk). Ojciec jego jest górnikiem i pracuje w kopalni im. Wieczorka w Janowie Śląskim. Sidło obecnie mieszka w Gdańsku-Oliwie i uczy się w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym. Pozostał mu jeszcze jeden rok nauki.

Po ukończeniu Liceum zamierza wstąpić na Akademię Wychowania Fizycznego w Warszawie. Trenować rozpoczął w roku 1949. Mieszkał wówczas jeszcze na Śląsku w Szopienicach. Pod wrażeniem zawodów lekkoatletycznych w Zabrzu z udziałem zawodników radzieckich, podczas których obserwował rzuty oszczepem znakomitej Czudiny — postanowił poświęcić się tej konkurencji.

Pierwsze jego zawody, na których startował — to mistrzostwa szkoły, potem mistrzostwa szkolne Śląska, a następnie Polski w Warszawie. Na mistrzostwach Polski juniorów w Katowicach w 1949 r. rzucił 600-gramowym oszczepem 56,26 m. Pierwszy oficjalny wynik w rzucie oszczepem 800-gramowym osiągnął w tymże roku, w czasie eliminacji przed meczem międzypaństwowym Polska — Rumunia. Uzyskał wówczas 54,57 m i wszedł w skład reprezentacji Polski.

Na pierwszych w bieżącym roku zawodach przekroczył granicę 60 metrów, osiągając 62,59 m. Podczas pobytu w Moskwie uzyskał jedyne zwycięstwo dla barw Polski rzutem 64,28 m.

Warto dodać, że Sidło uprawia również inne konkurencje lekkoatletyczne. Jego najlepszy wynik na 100 m wynosi 11,6 sek. W skoku wzwyż miał już 170 cm, a w dal skacze ponad 6 m. Wyniki te świadczą, że nasz najlepszy oszczepnik jest również doskonałym materiałem na dziesięcioboistę.

W rozmowie z naszym przedstawicielem przed wyjazdem do Berlina oświadczył:

— W czasie pobytu w Moskwie wiele cennych uwag na temat techniki rzutu oszczepem uzyskałem od doskonałego zawodnika radzieckiego Cybulenki, który ma już za sobą wynik — 73,37 m.

Doświadczenie wywiezione ze Związku Radzieckiego niewątpliwie pomoże mi w osiągnięciu sukcesu na Mistrzostwach Akademickich Świata w Berlinie.



— Na tym poszłoby lepiej... — pomyślał pewnie Potrzebowski, który zajął w Berlinie 7 miejsce w finale na 800 m



Doskonały czas na 5 000 m—15:00,8 osiągnął Lewicki zajmując 6 miejsce przed Grajem, który również spisał się dobrze (15:06,2)



Najlepszy nasz pływak, Gremlowski zajął na dystansie 1 500 m st. dowolnym II miejsce, uzyskując rekordowy czas 19:41,8. Na dystansie 400 m osiągnął w przedbiegu i finale 4:54,3 (III miejsce). Obydwa te wyniki są nowymi rekordami Polski



Kukier — finalista turnieju pięściarskiego w wadze muszej



Młoda, utalentowana pływaczka Dobranowska zdobyła na 100 m st. motylkowym brązowy medal, osiągając 1:28,5. W konkurencji tej zwyciężyła Węgierka Szekely — 1:20,0 przed swoją rodaczką Gyengo 1:24,5. Gryszczykówna była piąta 1:31,5

Z PORTU GDYNSKIEGO NA PODIUM ZWYCIĘZCÓW



Finał biegu na 800 m zakończył się wielkim sukcesem Korbana, który po zaciętej walce na finiszu z doskonałym zawodnikiem radzieckim Modojem, zajął drugie miejsce bijąc rekordzistę ZSRR i zwycięzcę w trójmeczu ZSRR — Polska — Rumunia Czewguna. Bieg odbywał się w ciężkich warunkach atmosferycznych, przy silnym wietrze i dlatego wyniki były stosunkowo słabe. Czas Modoja — 1:54,2 Korbana — 1:54,5, Czewguna — 1:55,3. Potrzebowski zajął siódme miejsce, a Statkiewicz dziewiąte.

Akademicki wicemistrz świata Roman Korban, syn robotnika, liczy 24 lata. Pracuje w przedsiębiorstwie transportowym „Hartwig" w porcie gdyńskim. Należy do ZS Spójnia, w którym stawiał jako biegacz pierwsze kroki.

W rozmowie z naszym przedstawicielem Korban opowiedział, w jaki sposób został biegaczem:

— Było to jesienią 1947 r. Któregoś dnia poszedłem po pracy na spacer w stronę doliny Radłowskiej. Po drodze zajrzałem na stadion miejski położony w pobliżu morza. Na bieżni trenowało właśnie kilku zawodników. Trening ich porwał mnie. Nie wytrzymałem. Zrzuciłem palto i kapelusz i w ubraniu pobiegłem za nimi. Tempo nie było dla mnie za silne. Przekonałem się wówczas, że mogę zostać biegaczem.

W r. 1947 startowałem już na zawodach trzykrotnie. Czwarty mój występ to Zimowe Mistrzostwa Polski w hali olsztyńskiej w 1948 r. Zająłem wówczas drugie miejsce na 800 m wynikiem 2:9,5. Pierwszy był Statkiewicz z czasem 2:5.

Moje wyniki (800 m — 1:51,8, 400 m — 50,2, 100 m — 11,4) zawdzięczam przede wszystkim trenerowi Klemensowi Biniakowskiemu. Ten doskonały ongiś biegacz, posiadający wielkie doświadczenie, pokierował troskliwie moją zaprawą. Pod jego okiem szybko doszedłem do dobrych wyników.

Ostatnio wiele cennych rad udzielił mi również trener radziecki, znany średniodystansowiec Pugaczewski. W czasie trzygodzinnej rozmowy w Moskwie poznałem tajemnice treningów biegaczy radzieckich.

— Na czym one polegają?

— Przede wszystkim trening radziecki jest bardzo silny, co najmniej o 50% silniejszy niż u nas. Doskonałe wyniki oparte są na pracy i jeszcze raz na pracy. Jeszcze na dzień przed startem biegacze solidnie trenują. Bezpośrednio przed zawodami przeprowadzają bardzo mocną, ostrą rozgrzewkę.





Piłka

Napisał Juliusz Żuławski

Rysował Jan S. Miklaszewski



Nie wiem dlaczego stało się niemal zwyczajem, że jeżeli pisze o sporcie człowiek „cywilny" — a już szczególnie literat — to szuka przede wszystkim wspomnień z mniej lub więcej zamierzchłych lat dziecinnych. Jak gdyby chciał wstydliwie zataić, że i teraz — w swych dojrzałych czy nawet przejrzałych latach — zdarza mu się rzucić wszystko i odkładając pracę na godziny nocne popędzić nierównym truchtem na jakiś „ważny" mecz piłki nożnej.

A przecież piłka w życiu człowieka — to raczej jedna z tych rzeczy, które nastręczają stosunkowo najmniej okazji do wstydu. Chyba że ktoś nie potrafi nawet — gdy dostanie na trybunie w kapelusz — odrzucić jej z „auta" przynajmniej na tyle zręcznie, aby trafić w boisko. Tego zaś należy nauczyć się koniecznie, bo piłek jest na świecie prawdopodobnie nie mniej niż ludzi, piłka towarzyszy człowiekowi wszędzie. Jest przedmiotem chyba najbardziej związanym z całą naszą kulturą fizyczną, koncentruje uwagę ludzką i wysiłek ciała, uczy zespołowego myślenia, zespołowego działania i zespołowej sprawności fizycznej, śmigając w różnych postaciach i wszędzie — od wielkich boisk i wielkich turniejów, poprzez wszystkie podwórza miejskie i ogrody, aż do plaż nadmorskich.

Te sprawiedliwe myśli o piłce przyszły mi do głowy niedawno — na lipcowych wczasach w Sopocie — gdy w wielkim pośpiechu i podnieceniu biegłem przez piach i las znad zielonego morza ku czerwonym kortom tenisowym, aby śledzić ambitne walki o mistrzostwo Polski. Spieszyłem tam codziennie przez szereg dni — ale ów dzień stał się dla mnie szczególnie wypełniony piłkami.

Zaczęło się od tego że wczesnym rankiem spotkałem na samej granicy ziemi i morza płaczącego człowieka w wieku lat pięciu. Szlochając i wskazując na wznoszące się fale opowiedział mi jednym krótkim słowem swoją smutną historię. Spojrzałem tam gdzie wskazywał: w odległości jakichś dwudziestu metrów — to znikając za ciemnym grzbietem fali, to ukazując się w całej krasie na jej spienionym wierzchołku — dostrzegłem lśniący od wody ,a tak dobrze i oddawna znajomy mi kształt. Bez namysłu skoczyłem w morze i po chwili wróciłem z uratowaną — piłką.

Tą gumową piłką natychmiast po tym — za ochoczym pozwoleniem uszczęśliwionego właściciela — graliśmy oczywiście czas jakiś z innymi przygodnymi ludźmi w pospolitą „piąstówkę" dopóki nie skusiła mnie lepsza, bo zamszowa piłka w partii siatkówki, rozgrywanej na skraju cienistego lasu. Pierwsza przygoda zawyrokowała o charakterze dnia: było mi sądzone grać w piłkę tym razem — z krótkimi tylko przerwami na kąpiel — przez pięć kolejnych godzin. Piłka zawładnęła wszystkimi moimi myślami, musiałem skupić całą moją uwagę, aby dobrze odbić, aby dobrze podać „smeczującemu" towarzyszowi, aby nie wyłamać się z taktyki zespołowej, aby nie gorzej niż inni towarzysze podtrzymywać „honor" zespołu, składającego się z młodych ludzi, których widziałem po raz pierwszy w życiu — a tak nagle mi bliskich...



Ledwo zdążyłem na początek rozgrywek tenisowych. A właściwie trochę się nawet spóźniłem. Zziajany wygramoliłem się na trybunę — miejsce w mojej głowie ,wypełnione naprzód piłką gumową, następnie zaś dużą piłką zamszową, zajęte zostało teraz przez piłkę małą, białą, szybką i sprężystą. Grał właśnie czterdziestoparoletni Hebda z dwudziestoparoletnim Niestrojem. Grał i wygrywał stary! Radowało mnie to cichaczem... Ale niezależnie od tej mojej małej „prywatnej" przekory — zachwycała celność gry Hebdy, świetna taktyka, jego nie żywiołowa lecz właśnie intelektualna walka. Wygrał ładnie — nie męcząc się wcale (o co niepokoiłem się początkowo) bieganiem za plasowanymi po rogach czy skracanymi piłkami: ten stary praktyk i myśliciel tenisowy już po sposobie uderzeń przeciwnika poznawał gdzie piłka upadnie i tam ustawiał się zawczasu.

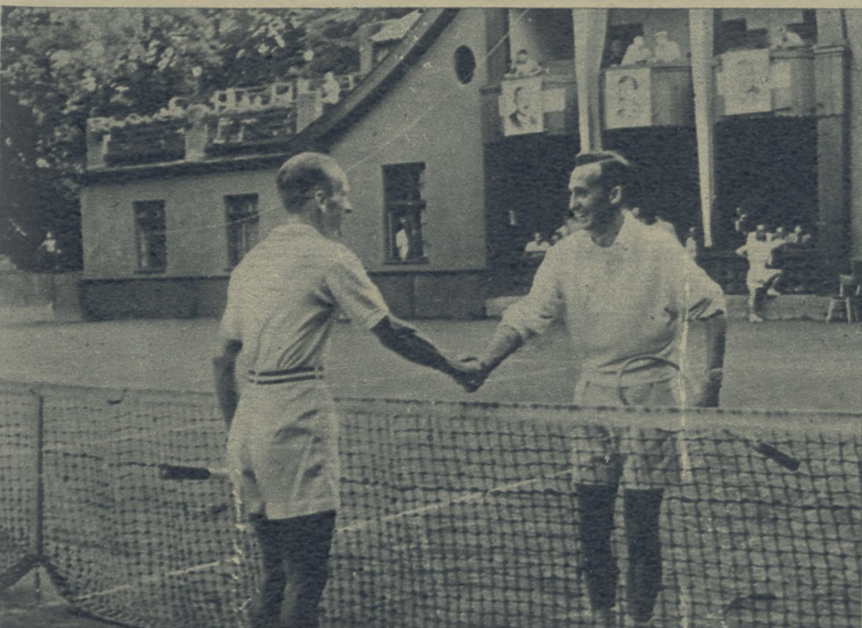
Wiadomo, jak turniej się skończył. Przyjemnie było patrzeć na chłodną umiejętność Hebdy, na dobrą grę Olejniszyna, na takie młode talenty jak Radzio, Kwiatek ,a przede wszystkim Licis. I właśnie była w tych tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo Polski pewna rzecz nowa i charakterystyczna, z jaką dotychczas nie spotkałem się nigdzie, ani na naszych turniejach dawniejszych, ani na tych zagranicznych, które przed wojną widziałem. A mianowicie wyraźnie zaznaczająca się, ambitna, bardzo utalentowana, a przy tym liczna — kadra młodych graczy. Powodzenia!

A ja powracam do historii mego „piłkarskiego" dnia... Z trybuny nad czerwonymi kortami zlazłem dopiero przed zmierzchem. Morze wygładziło się zachęcająco — doskonała pora na przejażdżkę kajakiem. Więc dosyć już tych rozmaitych piłek! Wypłynąłem na wielką wodną taflę, która na widnokręgu zamieniała się w niebo sposobem tak niedostrzegalnym, że — jak to niekiedy bywa — dalekie okręty wydawały się wisieć w powietrzu. W innej stronie pejzażu niskie słońce wyglądało jak... „jak ogromna piłka" — pomyślałem jednak.

Przestałem wiosłować, wyciągnąłem się na dnie łodzi — było cicho, spokojnie, szeroko... Ale nagle i gwałtownie przerwałem tę obiecującą sjestę. Długimi pociągnięciami wiosła i coraz szybszym dziobem wąskiej łodzi zacząłem rozgniatać i rozpryskiwać taflę, kierując się prosto jak strzelił ku piaskom brzegu.

Czy coś się stało? Nic. Po prostu tam — trochę na prawo — na polance poza piaszczystymi wydmami — fruwał znajomy kształt. Grano w siatkówkę.





Mistrzem Polski w tenisie na rok 1951 został Olejniszyn, wygrywając po inteligentnej, regularnej grze finałowe spotkanie z Piątkiem 7:5, 6:4, 6:3

W grze podwójnej para Niestrój — Kowalczewski pokonała parę Chytrowski — Skonecki 6:1, 2:6, 6:4, 6:4

Mistrzostwo tenisowe w grze pojedynczej pań zdobyła po raz 18 Jędrzejowska, bijąc Rudowską 6:1, 6:2

W mikście Jędrzejowska — Bratek zwyciężyła parę Rudowska — Bełdowski 8:6, 6:4



Start berlińskich karykaturzystów w Igrzyskach Młodzieży i Studentów



BERLIŃSKI ZLOT

Tym wierszem autor odpowiada na miły list, jaki nadesłały mu młodziutkie pionierki z Zentralhaus der Jungen Pioniere, Berlin-Lichtenberg: Gertrud Scobel, Ingrid Flanse, Christa Kniereismen, Ingrid Mochrke, Ilse Holbein, Ingrid Holbein, Ursula Rangeus, Christel Wildner, Gisela Schachtschneider.

O co walczymy, walcząc w Berlinie?
O dobre sportu polskiego imię,
O hart w obronie, sprawność w robocie —
O to walczymy na naszym Zlocie!

Ku czemu dążysz, dążąc na Zlot?
Aby świat cały wolny był od
Wojny, niewoli, głodu, wyzysku,
Kapitalistów, nędzy, ucisku!

Co udział w Zlocie milionów znaczy?
Znaczy przestrogę dla podżegaczy,
Walkę z knowaniem ich podłym, ponurym —
Kielnią i sierpem, młotem i piórem!

Jakie wyciągniesz wnioski ze Zlotu?
Nie szczędzić siły, pracy i potu,
Aby przyśpieszyć ku szczęściu zwrot —
Oto ku czemu zdąża nasz Zlot!

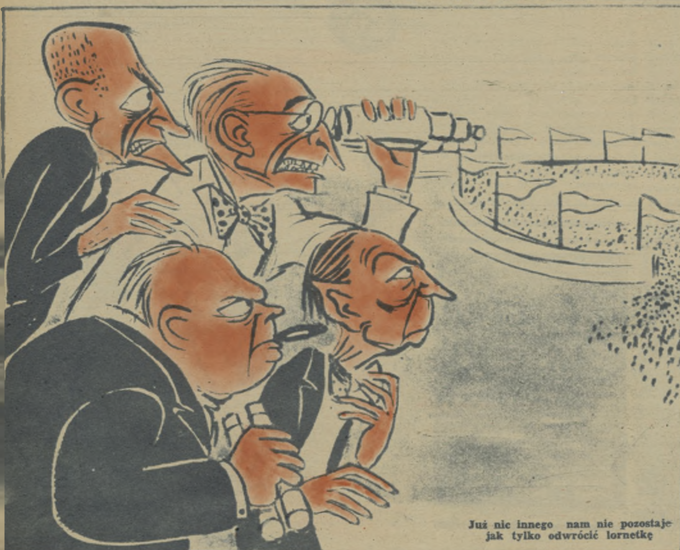
Janusz Minkiewicz







— Któż to jest?
— To skoczkowie australijscy ze swoim trenerem.



Już nic innego nam nie pozostaje jak tylko odwrócić lornetkę



Tak mój młody przyjacielu, teraz ja ci pokażę, jak ja w swojej młodości tańczyłem trojaka



W ZACHODNIEJ STREFIE BERLINA:
— Frau Else, gdzie podziała się nasza młodzież?



— Którędy najbliżej do stadionu pływackiego w Friedrichshain?

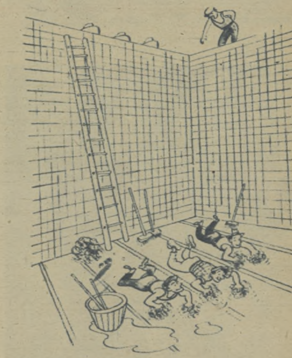
Żadna przeszkoda nie mogła powstrzymać zachodnio-niemieckiej młodzieży przed przejściem do Berlina



No, wreszcie zabrakło już miejsca dla podżegaczy wojennych



— Co za ciężar dźwigasz?
— To jest pierwszy tom mojego albumu do zbierania autografów sławnych sportowców.



— Tempo, tempo, Maks, nie pozwól się wyprzedzić



— Powiedz mi, Ho Czen, czy otrzymałeś już pocztę z Berlina?

Czy można przez to usłyszeć także Berlin? Mój syn wystąpi tam w zespole taneczno-chóralnym

Nasza najlepsza spikerka — jej zapowiedzi rozumieją wszyscy ludzie na świecie



CO MYŚLISZ O SPRAWOZDANIACH PIŁKARSKICH

PIERWSZY STRZAŁ W DYSKUSJI

Obywatelu Redaktorze!

Pozwalam sobie odpowiedzieć na apel, który zamieściliście w ostatnim numerze „Sportowca". Czuję się w obowiązku, jako stały czytelnik, podzielić z redakcją uwagami, jakie nasuwają mi się przy czytaniu sprawozdań z zawodów piłkarskich i to nie tylko w Waszym, ale i w innych pismach.

Wydaje mi się, że zagadnienie należy rozpatrzeć w dwóch aspektach.

I. Objektywne i rzeczowe informowanie publiczności sportowej o przebiegu odbytych zawodów.

II. Krytyczna ocena gry zespołów i poszczególnych zawodników, oraz pracy trenerów — ocena, która pomoże usunąć błędy i niedociągnięcia zarówno zawodnikom jak i kierownictwu klubów.

Jeśli chodzi o pierwszy punkt zagadnienia, to niestety muszę stwierdzić, że sprawozdania w dużej części nie są ani rzeczowe, ani objektywne. Jeśli np. po meczu w Budapeszcie Polska — Węgry, mimo przegranej 0:6, sprawozdawcy stwierdzili, że w drużynie naszej zawiódł atak natomiast tyły grały bardzo dobrze, to wybaczcie Ob. Redaktorze, ale nie wiadomo czy należy z tego śmiać się czy płakać. Bo jak mogła grać dobrze nasza defensywa, jeżeli pozwoliła strzelić nam 6 bramek (a podobno, gdyby nie doskonała forma Borucza mogło ich być 12!). Mam wrażenie, że na tym przykładzie, bardzo jaskrawym i b. ważnym, bo przecież meczem Polska — Węgry interesował się najszerszy ogół opinii sportowej naszego kraju widać najlepiej, że zamiast napisać całą przykrą prawdę, sprawozdawcy usiłowali w niezbyt poważny sposób bronić naszą drużynę.

„Piłka jest okrągła". Tym twierdzeniem usiłuje się często tłumaczyć niespodziewane wyniki, porażki faworytów. Mam wrażenie, że tłumaczenie porażki jako nieszczęśliwego przypadku jest rzeczą błędną i szkodliwą. Na każdą porażkę czy zwycięstwo wpływają istotne przyczyny i rzeczą sprawozdawcy jest przeprowadzić dokładną analizę tych przyczyn.

Omawiając pierwszy punkt zagadnienia muszę jeszcze zwrócić uwagę na najważniejszą bodaj sprawę. Sprawozdanie z meczu musi wychowywać i uczyć!

Imponujący rozwój sportu w Polsce Ludowej, który wciągnął i wciąga do tej dziedziny naszego życia coraz szersze rzesze ludności, stawia przed dziennikarzem - sprawozdawcą sportowym b. odpowiedzialne zadanie.

Wielu miłośników piłki nożnej (w każdą niedzielę przychodzi na boiska kilkaset tysięcy ludzi) nie zna dokładnie przepisów, nie zna dobrze zagadnień taktyki i techniki piłkarskiej. Wiele jeszcze mamy wypadków wśród publiczności niewłaściwego zachowania się, szowinistycznego reagowania na porażkę „własnej" drużyny, niesłusznej oceny gry zespołów.

I tu właśnie najszersze pole do popisu ma sprawozdawca. Każdy bowiem bywalec stadionów konfrontuje następnego dnia swoje wrażenia z uwagami fachowca, którym niewątpliwie jest, albo powinien być właśnie sprawozdawca.

Dlatego fachowe, objektywne omówienie przebiegu zawodów, wytknięcie błędów obu zespołom, ocena zachowania się zawodników na boisku, ocena ich ambicji i prawdziwych umiejętności powinna pomóc szerokim masom publiczności podnieść poziom ich wyrobienia sportowego i zrozumienia celów i zadań socjalistycznego sportu.

Przejdźmy teraz do punktu drugiego. Jest to zagadnienie pomocy drużynom i trenerom. Bardzo często fachowa uwaga, czy propozycja sprawozdawcy pomoże klubowi w rozwiązaniu pewnych problemów, które w ich pracy wewnętrznej, codziennej nie zostały spostrzeżone (a tak przecież nieraz bywa).

Fachowa krytyka winna pobudzać pracę w klubie, winna przełamywać częste wypadki samozadowolenia, winna wreszcie wskazywać sposoby pokonywania pewnych trudności i nawet bezpośrednio pomagać w ich rozwiązywaniu.

Mieliśmy wiele wypadków, że dzięki słusznym uwagom prasy następowało przesunięcie zawodników z jednej pozycji na inną, na której grali oni później znacznie lepiej. (Np. Oprych ze środka ataku na boczną pomoc).

Chciałbym jeszcze kilka słów poświęcić sprawozdaniu z meczu gdańskiego górnicy węgierscy — Z. S. Gwardia.

Największą zaletą sprawozdania jest jego dobry poziom dziennikarski: żywość i interesujące odtworzenie przebiegu zawodów. Natomiast rażące braki to: 1) brak podania składu drużyn, 2) brak omówienia gry poszczególnych linii i poszczególnych zawodników, 3) brak oceny poziomu całych zawodów, i — najważniejsze 4) brak jakichkolwiek wniosków.

Dopiero uzupełnione w ten sposób sprawozdanie nabrałoby prawdziwej wartości sportowej i wychowawczej.

Proszę wybaczyć Ob. Redaktorze, że może zbyt ogólnikowo i chaotycznie sformułowałem swoją wypowiedź, ale muszę podać na swoje usprawiedliwienie, że nie jestem „człowiekiem pióra" oraz, że temat jest bardzo poważny i wymaga jeszcze szerokiego i dokładnego przedyskutowania przez samych sprawozdawców jak i „konsumentów" — czytelników prasy sportowej. Jestem pewien, że mój głos nie będzie jedyny i że Wasz apel spotka się z żywym zainteresowaniem szerokiego ogółu sportowców.

MIECZYSŁAW WIŚNIEWSKI



1



2

Piłka na uwięzi...

Podstawą dobrego futbolu jest technika uderzenia piłki. Uczyć się jej trzeba nie tylko w grze na boisku, ale w czasie specjalnych treningów, nieraz przy użyciu specjalnych przyrządów...

Poprawne uderzenie piłki — to początek nauki każdego piłkarza. Piłka uwieszona na lince umożliwia mu wielokrotne powtarzanie tego elementarnego ćwiczenia (rys. 1 i 2).

Górną piłką zagrać trzeba często nie tylko nogą (rys. 3) ale i głową (rys. 4). Od dobrego piłkarza, w obu tych wypadkach, wymaga się nie tylko umiejętności... trafienia w piłkę, ale precyzji jej przyjęcia i podania.

Zdarzy się na boisku, że zagrać można już tylko ciałem — a więc i takie ćwiczenia winien obejmować racjonalny trening każdego piłkarza (rys. 5).

(Rys. 6) przedstawia już wyższą „szkołę jazdy". Jeśli zadasz sobie trudu i opanujesz — choćby tak, jak piłkarz na zdjęciu — grę głową, nawet najtwardsza obrona skapituluje przed Twymi umiejętnościami...



3



4

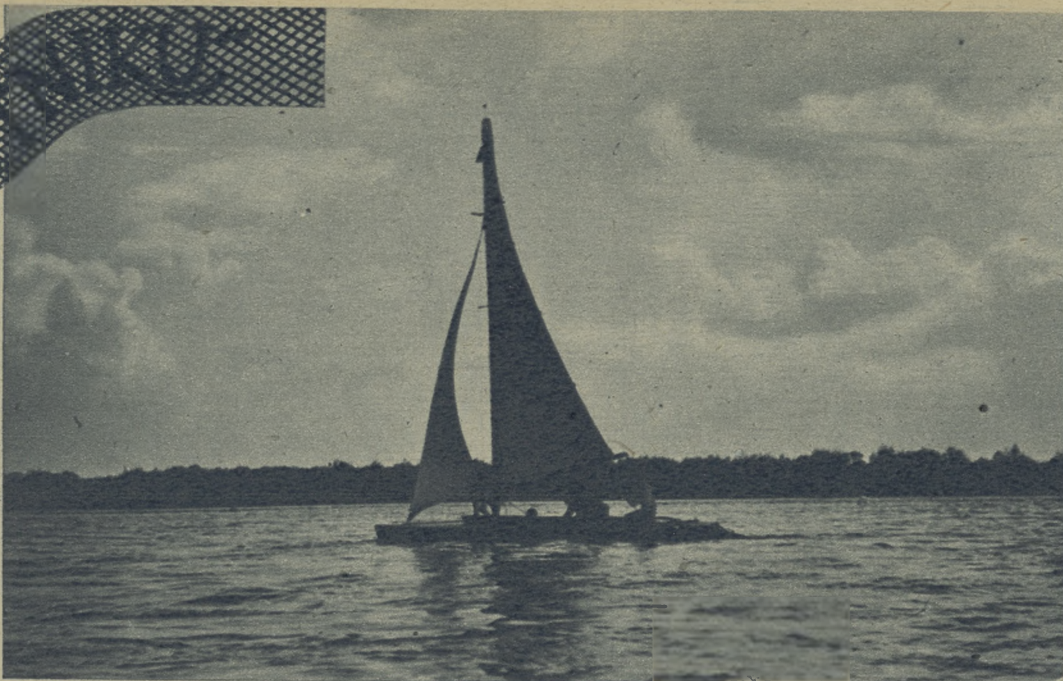


5



6

NOCE i DNIE na „HUTNIKU"



— Kiedy zaproszeni na jednodniowy rejs żeglarski przybyliśmy wczesnym rankiem na przystań G.K.K.F. w Giżycku, już tylko jedna „łajba" pozostała przy pomoście. Niewielkie, ale śliczne jezioro Tracz, traktowane pewnie przez żeglarzy jak zatoka przed wyruszeniem na pełne morze, żyło już pracą lin, sterów, białych płócien i okrzykami komend.

Staliśmy przez chwilę jak urzeczeni: słońce roztopione w wodzie pomalowało ją na srebrno, wiatr płatał jakieś dziwne figle z jachtami, które — to pędziły na nawietrzną ślizgając się niemal po powierzchni, to znów dokonywały zręcznych zwrotów zmieniając nagle swe kontury widziane z brzegu.

— Ten wysztafirowany młodzian, to Star —objaśnił z odcieniem zazdrości ktoś z naszej załogi, wskazując na smukły, lekki jacht o szczególnej zwrotności. Poznać go można z daleka po czerwonej gwieździe na żaglu. To rasowy jacht regatowy — jest bardzo precyzyjny, obliczony na maksymalny poślizg: waga całego kadłuba wynosi 400 kg. a samego tylko kila — 800 kg. Jest doskonale sterowny, zwłaszcza na lekkim wietrze. Na razie mamy ich niewiele, ale będzie więcej, tym bardziej, że produkuje się je w kraju.

7 DNI I 7 NOCY

Tymczasem na pokładzie naszego „Hutnika" panowała zwykła krzątanina przed wyruszeniem w drogę. Stateczny ten jacht krążowniczy obsługuje załoga 11-osobowa z kapitanem. Załogę stanowią studenci różnych miast i ośrodków, przybyli do Mikołajek na żeglarski obóz szkoleniowy. Załoga „Hutnika" z kapitanem Andrzejem Dąbkowskim z warszawskiego AZS odbywała rejs stażowy, trwający 7 dni i nocy z krótkimi postojami.

Zauważyliśmy od razu, że dyscyplina pokładowa obowiązuje także i na lądzie w czasie postoju: wachta pracowała przy klarowaniu żagli, a podwachta, tzn. następna zmiana mająca objąć służbę, przygotowywała śniadanie. Wszędzie, zarówno na pokładzie jak i w mesie, panował wzorowy porządek. Przed odbiciem od brzegu — zbiórka całej załogi na pomoście, podział na wachty, omówienie trasy i odmeldowanie. Silny, nieco porywisty wiatr, określony w języku żeglarskim cyfrą 6, wywołał podniecenie na twarzach.

— Dwa refy zrzucić! — padła komenda.

— Jest, dwa refy zrzucić! — słychać odpowiedź z pokładu. Komenda musi być zawsze powtórzona. Jest to konieczne, zwłaszcza na większych jednostkach, aby sprawdzić, czy rozkaz został dobrze usłyszany. Żagle przez chwilę łopocą, potem wyprężają się i ruszamy. Można powiedzieć, że ruszyliśmy „z kopyta", bo ledwie można się było dobrze rozejrzeć, a już mieliśmy za sobą maleńki Tracz i wąskim przesmykiem płynęliśmy na wielkie jezioro Kisajno. Celem naszej , podróży jest Węgorzewo, miasteczko-osada, leżące u wylotu wspaniałej trasy żeglarskiej wiodącej od Giżycka poprzez kompleks jezior: Kisajno, Dargiejny, Mamry i Kanał Węgorzewski.

Zwykle tak bywa, że „obcy" na jachcie pilnie obserwuje zespołową pracę załogi, to znów zamęcza kapitana pytaniami. Chce wiedzieć jak najwięcej. Co dają rejsy stażowe — o to już pytać nie trzeba; wystarczy uważnie posłuchać, jak cierpliwie instruuje kapitan uczestników, nie omijając nikogo, jak — dzięki zmianom wachty, zgodnie z regulaminem co 4 godziny — każdy ma możność wyrobić swą samodzielność przy różnych rodzajach obowiązków; jak wreszcie rośnie dyscyplina zespołu i współodpowiedzialność.

WIEDZA I PRAKTYKA

— A jakie uprawnienia daje odbycie rejsów stażowych? — pytamy. Nie od razu jednak otrzymujemy odpowiedź, gdyż właśnie zerwał się krótki szkwał i kapitan w mgnieniu oka wyskoczył z mesy na pokład.

— Baksztag! wybierać w łopocie! Szybko! — usłyszeliśmy komendę. Po chwili wrócił i objaśnił nas, że rejsy stażowe mają na celu uzupełnienie teoretycznych i praktycznych wiadomości w zakresie stopnia sternika oraz zdobywanie kwalifikacji i warunków na wyższe stopnie jak również na Żeglarską Odznakę Turystyczną.

Po południu wiatr zelżał i szturman zanotował w dzienniku jachtowym: godzina 13, 30, wiatr: 3. Dopływaliśmy właśnie do mostu otwierającego wstęp na dostojne Mamry. Krótki postój. Na moście zasygnalizowano już przejazd „Hutnika", trzeba tylko pomóc odkręcić śruby i most „rozstąpi się". Za chwilę już mieliśmy za sobą most, który też zaraz zasunął się z powrotem jak szuflada. Słońce grzało teraz mocno a gęste trzciny i sitowie przybrzeżne, zwane przez żeglarzy szczypiorkiem, ledwie się nam kłaniały, tyle tylko ile wymagał lekki wiatr i dobre obyczaje na jeziorach. Chwile odsapki pozwalają na żarty. Wkrótce też usłyszeliśmy głos szturmana:

— Załoga, przygotować twarożek! — znaczyło to, że niebezpieczeństwo wpakowania się w „szczypiorek" jest bliskie. Alarm jednak był żartobliwy, natomiast po chwili zameldowano z dziobu:

— Kaczka cztery rumby w prawo!

— Kaczka odpadnij! — zabrzmiał rozkaz sternika. Kaczka — wiadomo — dzika, nie powtórzyła komendy, „odpadła" jednak spłoszona, pozostawiając... sześcioro maleńkich kacząt, bardzo zdziwionych. Ominęliśmy je z całą należną troskliwością.

Bierzemy teraz kurs na Kanał Węgorzewski (o Eolu, ześlij wiatrek!) i niebawem słyszymy już meldunek z dziobu.

— Wejście do kanału 400 metrów w prawo!

LUZOWAĆ GROT

Nie wiedzieć kiedy nadciągnęły gwałtowne chmury i lunęło.

— Załoga, ubrania sztormowe! — zabrzmiał głos kapitana i w kilka sekund wszyscy pełniący służbę przedzierzgnęli się w zakapturzone postacie w nieprzemakalnych kurtach i pelerynach. Deszcz siekł teraz, podcinany wiatrem i z trudem można było rozróżnić z głębi mesy słowa komendy:

— Luzować grot przy szkwale! Luzuuuuj grot!... Tak, dobrze... Odpadnij trochę! Tak...

W kanale trzeba było „łamać maszt", to znaczy opuścić go po uprzednim zwinięciu żagli, gdyż trasę przecinały druty telegraficzne. Dwa kilometry wiosłowania i Węgorzewo powitało nas znowu słońcem.

* *

Do Giżycka powróciliśmy około północy. Stamtąd załoga „Hutnika", po godzinnym postoju, pożegluje do swojej bazy w Mikołajkach, jak każe regulamin. Wieczorem wiatr nie robił nam niespodzianek i płynęliśmy jednostajnie „mijając stale lewą burtą" usrebrzony szlak księżyca na wodzie.

— „Foka" na kursie — woła nagle „oko" z dziobu.

— Mijamy prawą burtą! Salutować!

— „Foce" — AZS — Cześć!

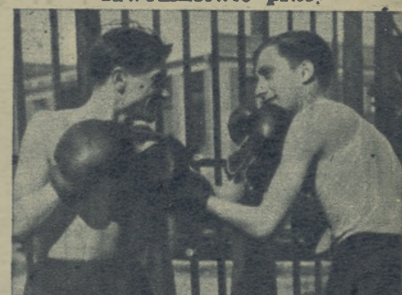
— Czołem! Czołem! — popłynęło w odpowiedzi pozdrowienie od sąsiedzkiej burty, zakołysało się chwilę na pomarszczonej wodzie i przyniósł je do nas wiatr, jak wiążącą nić.

MARIA SKROCZYŃSKA

Nasz Korespondent terenowy fotografuje



Jedna z trzech sportowych, kobiecych brygad produkcyjnych, w której skład wchodzą czołowe gimnastyczki Koła Sportowego „Stal" przy Stoczni Gdańskiej, wyróżnia się na terenie malarni okrętowej doskonałymi wynikami we współzawodnictwie pracy



Najlepszym bokserem Koła w wadze muszej jest przodownik pracy Bolesław Majewski (po lewej) który jako tokarz wyrabia 180% normy. Na zdjęciu Majewski w czasie sparingu na terenie stoczni.



Sekcja dziecięca Koła ćwiczy efektowne piramidy



Sekcja kajakowa, która posiada przystań w starym porcie gdańskim na tzw. „Żabim Kruku" i dysponuje 220 kajakami, zrzesza blisko pół tysiąca pracowników stoczni

JÓZEF WNAR.

Rok 1899 ma głos

PIERWSI WIOŚLARZE

„Pełen wspomnień zaimprowizowany obchód rocznicy dwudziestolecia wioślarstwa, uprawianego na falach Wisły pod Warszawą, połączył w sobotę około 50-ciu starszych i młodszych członków Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, z jego założycielami i pierwszymi inicjatorami na czele, którzy już od dawna członkami nawet być przestali i pielęgnują jedynie siłą tradycji wspomnienia lat młodych, kiedy pierwsi pracowali na dobre imię „dzielności" warszawskiej braci wioślarskiej.

Po południu wiara wioślarska zaczęła gromadzić się na przystani Towarzystwa, a w godzinę później łodzie unosiły ją w stronę tradycyjnej Saskiej Kępy. Przodowała łódź parowa p. Blunka, za którą sunęła po falach senjorka i protoplastka wszystkich łodzi WTW wiosłowa i żaglowa „Mewa". Za nią podążały „Kmicic" i „Oleńka", a pochód zamykała nowa hamburka dwuwiosłowa, ciągniona przez wiceprezesa p. Kazimierza Mateckiego pod sterem naczelnika przystani p. Stanisława Barcickiego. Flotylli tej towarzyszyła łódź z orkiestrą, przygrywającą ustawicznie.

Niebawem wylądowano na Saskiej Kępie i udano się „Pod Wianek". Przy biesiadnym stole czczono głównie właściwych jubilatów — pierwszych wioślarzy: pp. Deniszczuka, Drozdowskiego, Erlicha, Gessnera Kowalskich, Kuśmierskiego, Mateckiego, Nicza, Strassburgera, Wadowskiego itd.

Dla upamiętnienia tego obchodu zebrano na poczekaniu 79 rb. i 5 kop.' przeznaczając tę kwotę na wpisy dla niezamożnych uczniów".

Pomimo balastu...

Po wodnej głębinie
Śląc ukłony miastu,
Szybko wioślarz płynie
Pomimo „balastu„.
Mknie łódź wodną drogą,
Tam górka, a las tu,
W sercu lekko, błogo —
Pomimo „balastu".
Tutaj łąk kobierce,
A tam zboże z chwastem
Ni łódź, ani serce
Nie ciąży „balastem".

Wycieczka sportowa WTW

„Trzydniowa wycieczka sportowa członków Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego wypadła bardzo zajmująco, dzięki urozmaiconemu programowi, jaki dla niej ułożono. Wyjazd parowcem z przystani nastąpił w nocy z soboty na niedzielę. W niedzielę uczestnicy przybyli do Kazimierza. W poniedziałek wieczorem wioślarze wyjechali łodziami do Nowo-Aleksandrji i tam przenocowali. We wtorek wioślarze udali sie łodziami w drogę powrotną do Warszawy. Sternicy i wioślarze, którzy odbyli całą drogę z Kazimierza do Warszawy przy sterze lub wiośle bez zmiany otrzymali żetony srebrne, ze zmianą zaś — żetony bronzowe".





OD 13 DO 10,5

Jedno z naszych najstarszych zdjęć sprinterskich. Przed każdym biegaczem rozpięta była cieniutka taśma, której nie wolno było tknąć przed startem

Rok 1910, na starcie od lewej Garczyński, Zabša, Kawecki

Trójka najszybszych — Garczyński, Fabian, Latawiec

Wszystkie rekordy na krótkie dystanse osiągane do roku 1909 należały do piłkarzy, począwszy od roku 1909 przejmowali je specjalizujący się w biegach krótkich lekkoatleci. 100 m — Pierwszym oficjalnym wynikiem jest czas uzyskany przez 16-letniego Józefa Bizonia 13 sek. (12 XI 1905 r.).

Najlepszym jednak wśród piłkarzy okazał się Tadeusz Rzadki (Czarni), który w roku 1906 (3 V) uzyskuje 12,2 sek, w roku 1907 (5 V) 12 sek, a w roku 1908 — 11,6 sek, ulega jednak specjalizującemu się w krótkich biegach w roku 1909 (17 X) Tadeuszowi Łodzińskiemu (Czarni), który wyprzedza go o pierś uzyskując czas 11,2 sek. Ten sam czas osiąga w roku 1909 (3 X) również Tadeusz Garczyński (Pogoń).

Na zawodach „Slavii" w Pradze w roku 1911 (2 VII) Tadeusz Garczyński przybywa o pierś za zwycięzcą i sędziowie przyznają mu czas 11 sek. Ponieważ mierzono tylko pierwszemu, nie można było uznać wyniku za rekord.

W jesieni 1911 (1 X) Tadeusz Garczyński osiąga rekord 11,1 sek, pobity dopiero w kilkanaście lat później.



Za kilka sekund padnie rekord — 11,1. Start „setki" w 1911 roku we Lwowie. Pierwszy z prawej — zwycięzca Garczyński. Fabian, pierwszy z lewej, zajął 4 miejsce



Rok 1912 — Władysław Ponurski schodzi poniżej 23 sek. na 200 m, zajmuje drugie miejsce za Węgrem Devanem (M.A.C.) — 22,4

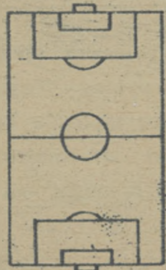


To już rok 1938. Na zdjęciu nie widać najlepszego przed wojną sprintera, rekordzisty Polski na 100 m Zasłony (pierwszy tor). Widzimy niemal całą czołówkę. Od prawej — Trojanowski, Góryński, Ładnowski, Dunecki, Danowski



Przełom w biegach krótkich: Nowe rekordy na 100 i 200 m, dziesiątki zawodników schodzą poniżej 11 sek. na 100 m. Kiszka zajmuje 4 miejsce na mistrzostwach Europy w Brukseli, odnosi wielki sukces w Moskwie i Berlinie.
Przed nami Kiszka, Buhl, Sucheński, Stawczyk

ROZWIĄZANIE KONKURSU „POZNAJ TE BOISKA"



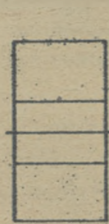
Piłka nożna



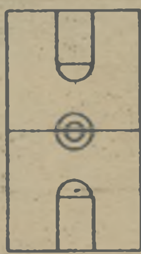
Szczypiorniak



Kort tenisowy



Siatkówka



Koszykówka

Odpowiedzi nadesłane na konkurs z 12 nr „Sportowca" były w większości prawie dobre. Małe jednak niedociągnięcia spowodowały, że do losowania stanęło tylko 60 nazwisk.

Po losowaniu nagrody książkowe (które wysyłamy pocztą) otrzymali:

1) **Roman Budniok**, Pyskowice ul. Dworcowa 36
2) **Andrzej Paszkowski**, Otwock ul. Moniuszki 31
3) **Jerzy Skiera**, Poznań, ul. Poznańska 5 m 14
4) **Kurdys Zdzisław**, Będzin ul. Stalina 41
5) **Henryk Kozłowski**, w. Dzierżysław Nr 97 p-ta Kietrz Śl. pow. Głubczyce woj. opolskie.
6) **Królik Henryk**, Gdańsk-Orunia. ul. Dworcowa 13/10
7) **Wacławik Jerzy**, Wysoka 33, pow. Zawiercie.
8) **Tadeusz Szydłowski**, Cieszyn ul. Sienkiewicza 17
9) **Majewczyk Karol**, Warszawa, ul. Grochowska 144 m 1
10) **Urbański Henryk**, wieś Kaliska, poczta Lubień Kuj. pow. Włocławek.

A oto jak wyglądać powinna prawidłowa odpowiedź:

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kazimiera Wójcik, Goleniów.

Miło nam jest powitać nową korespondentkę. Prosimy o korespondencje dotyczące rozwoju sportu na Waszym terenie oraz fotografie. Zobowiązanie Wasze powinniście wykonać organizując zespołowo treningi na SPO.

Stanisław Koźnik, Otwock.

W naszym „Gabinecie" nie zamieszczamy krytyki błędów natury technicznej. Tym niemniej Wasze uwagi dotyczące krytyki i samokrytyki są słuszne i zgodne z naszymi założeniami.

Jerzy Kustrzyński, Tomaszów.

Wasze wyniki są dobre, szczególnie skok w dal, trójskok i bieg na 60 m. W Waszym wieku nie należy się jeszcze specjalizować, lecz uprawiać lekkoatletykę wszechstronnie.

Szperna B., Rzeczków.

Z materiałów nadesłanych przez Was niestety nie skorzystamy. Prosimy o nadsyłanie korespondencji i fotografii na temat życia sportowego na Waszym terenie.

Wiesław Libner, Częstochowa.

Styl klasyczny jest to określenie kategorii pływania. Odróżniamy dwa jego rodzaje: „A"—czyli zwykłą żabkę, oraz „B" czyli tzw motylek, polegający na tym, że ręce przerzuca się nad wodą. Szczegóły dotyczące stylu klasycznego znajdziecie w 13 numerze „Sportowca". Omówienie rekordów światowych wymagałoby zbyt wiele miejsca, zapoznacie się z nimi czytając systematycznie prasę sportową.

Zbigniew W., Grudziądz.

Zapowiadacie się na średniodystansowca. Uprawiajcie na razie lekkoatletykę wszechstronnie ze szczególnym uwzględnieniem treningów w biegach krótkich.

Jerzy Gałązka, Warszawa i Marek Kudasiewicz, Kraków.

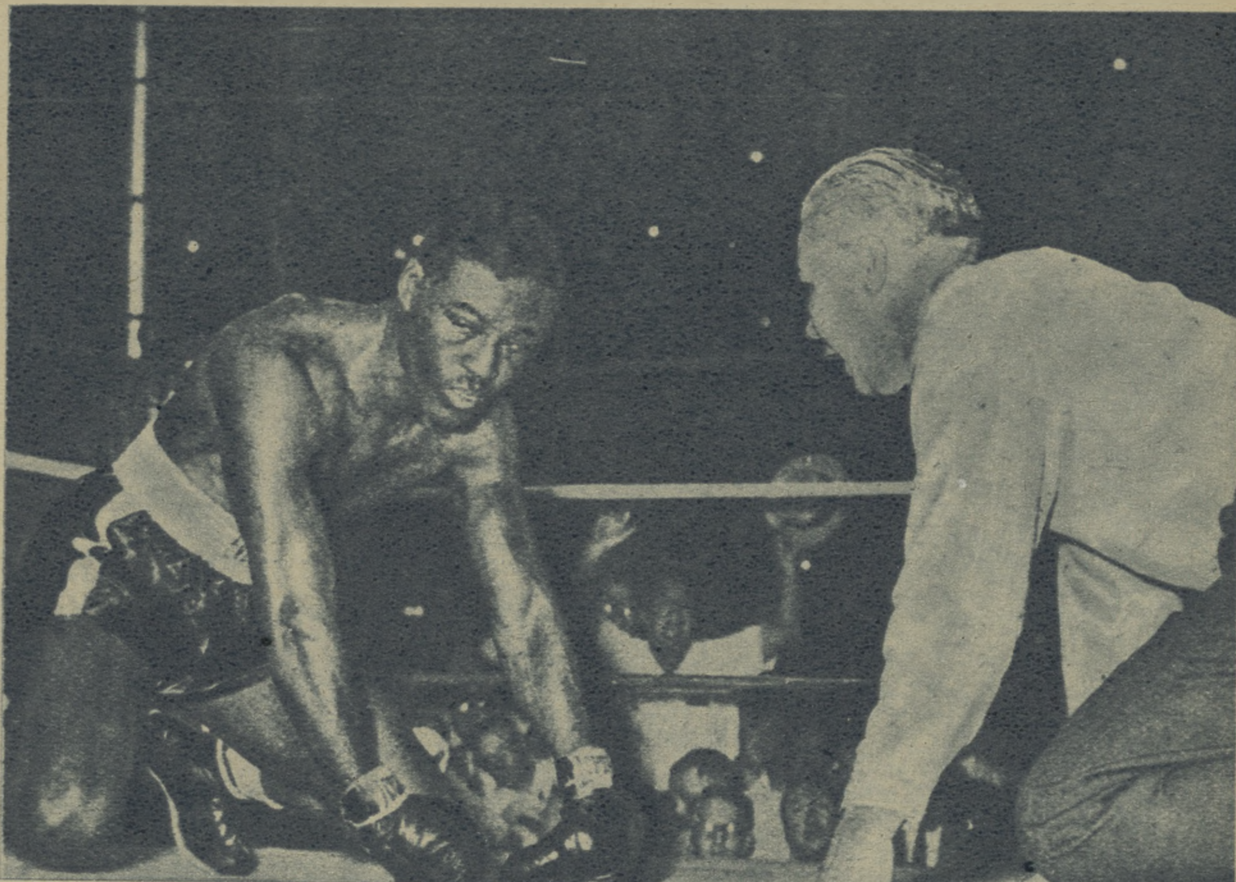
Rowery wyścigowe typu „Bałtyk" są rozdzielane przez GKKF zrzeszeniom sportowym. W Centrali na ul. Mazowieckiej w Warszawie nabyć ich chwilowo nie można. Odpowiedzi na Wasze pytania dotyczące turystycznych tras kolarskich znajdziecie w XXIV tomiku Biblioteki Turystycznej pt. „Szlaki kolarskie"—Mariana Wnuka, Wyd. Sp. „Kraj".

STARE GWIAZDY *na* RING!

POTRZEBUJEMY PIENIĘDZY...



Zaczęła się krytyczna 6 runda...



Nie łudźcie się, to nie jest zbytek troskliwości. W ten sposób sędziowie USA przypominają zawodowcom o dyrektywach wielkiej finansjery...

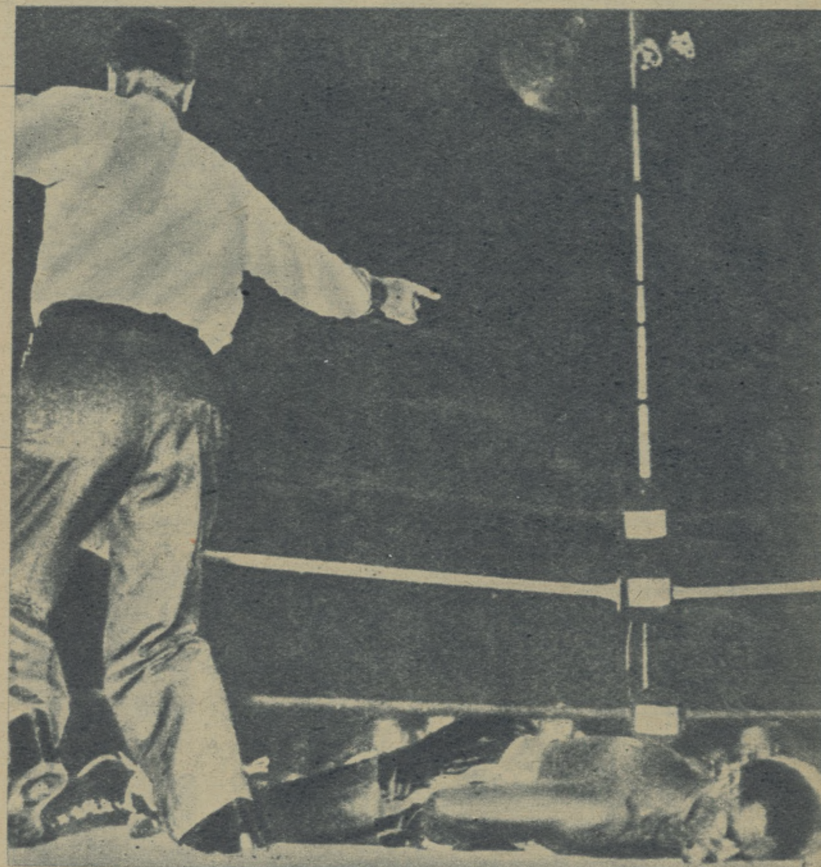
Z serii przygotowań do nowego występu Joe Louisa w walce o tytuł mistrza świata, odbył się w Pittsburgu mecz 37-letniego Joe Walcotta z 28-letnim Ezzardem Charles.

W 7 rundzie Walcott znokautował amerykańskiego Murzyna, stwarzając tym nową konfigurację w drabince kandydatów na dolarowy tron boksu. Teraz zobaczymy zapewne ponowne spotkanie Louisa z Ezzardem a następnie zwycięzcę (Louisa?) z Walcottem.

Choć menażerowie USA jeszcze nie znają dostatecznie „potrzeb rynku", uważają jednak, że znów panuje moda na „come back", co reprezentuje wyraźnie Louis; Walcott prócz 37 lat ma renomę wielkiego zabijaki.



Nie trafił prawą...



Aut! 28 272 widzów opuściło stadion, pozostawiając 245 tysięcy dolarów i potworny dym z cygar i papierosów

RZECZ ZWYKŁA

W czasie niedawnych rozgrywek o mistrzostwo Europy w koszykówce, zwykły wypadek z praktyki radzieckiego lekarza sportowego Kukolewskiego poruszył całą prasę paryską.

„Niezrozumiałe!" „Zadziwiające!" pisały „Equipe" i „Paris Soir". Sekundowały im inne wydania. Tylko komunistyczna „Humanite" słusznie oceniła czyn rosyjskiego lekarza, jako rzecz zwykłą dla ludzi radzieckich i jako jeszcze jeden przykład wysokiej i szlachetnej etyki sportu radzieckiego.

Co się wydarzyło w Pałacu Sportowym w czasie gorących rozgrywek koszykówki?

Rozgrywki zbliżały się ku końcowi. Trzydzieści tysięcy widzów z natężoną uwagą śledziło przebieg rozstrzygającego spotkania pomiędzy drużyną czechosłowacką i drużyną grecką. Na trybunach znajdowali się, wolni w tym dniu, sportowcy radzieccy. Gra greckich koszykarzy specjalnie nie wyróżniała się. Braki w technice starali się Grecy zastąpić brutalnością. Przez cały czas dążyli do wytrącenia z szeregów doskonałych zawodników czechosłowackich. Wreszcie, zdołali zwalić z nóg Jana KOZAKA, jednego z najlepszych koszykarzy Czechosłowacji. Kozak nie był w stanie podnieść się. Otrzymał poważne obrażenia. Towarzysze wynieśli go z boiska.

Gdy się to stało, od grupy radzieckich sportowców odłączył się wysoki człowiek z walizeczką w ręku. Lekarz radzieckiej drużyny, Georgij Michajłowicz Kukolewski pośpieszył z pomocą czechosłowackiemu zawodnikowi. Oczywiście tak samo by postąpił i każdy inny lekarz radziecki.

Obrażenia okazały się poważne. Lekarz szybko opatrzył rany, zastosował znieczulenie i obandażował. W międzyczasie gra się skończyła. Czechosłowacy zwyciężyli i weszli do grupy finalistów. Następnego dnia mieli spotkać się z drużyną francuską. Ale jak będą grać, jeżeli Jan Kozak leży przykuty do łóżka? Kukolewski wiedział, że drużyna czechosłowacka nie posiada lekarza. Dlatego postanowił kontynuować leczenie Kozaka. Wieczorem lekarz radziecki znowu zbadał Kozaka, przedsięwziął środki dla zabezpieczenia obrażeń, wykonał niezbędne zabiegi.

Następnego dnia Kozak poczuł się znacznie lepiej. Mógł nawet przez kilka minut wziąć udział w rozgrywce z Francuzami. Czechosłowacy wygrali to ważne spotkanie, a po zakończeniu gry, uszczęśliwieni, rzucili się do radzieckiego lekarza i zaczęli go ściskać i całować. Ale główna i decydująca próba czekała jeszcze czechosłowackich zawodników. Mieli przed sobą spotkanie ZSRR — Czechosłowacja, które powinno zadecydować o mistrzostwie Europy.

— Jak zdrowie Kozaka? Jak się czuje? Zapytał wieczorem Kukolewskiego trener drużyny radzieckiej Spandarjan. Należy obowiązkowo i całkowicie postawić go na nogi. Nasi przeciwnicy powinni wystąpić w najlepszym i najsilniejszym swoim składzie. I otóż Kukolewski jest znów przy łóżku Jana Kozaka.

Wreszcie nadszedł dzień i godzina finałowego spotkania. Jeszcze przed samym wyjściem koszykarzy na boisko, radziecki lekarz ostatni raz zbadał czechosłowackiego sportowca.

Jak wiadomo spotkanie finałowe wygrali radzieccy koszykarze. Ale zanim radziecka drużyna zdobyła rozstrzygający 45 punkt, wysiłkiem takich czechosłowackich zawodników, jak Jan Kozak i Ivan Mrazek, stan spotkania był doprowadzony przez przeciwników do 44 : 44.

Jan Kozak grał doskonale i w pełni sił. Gdy zwycięstwo zostało rozstrzygnięte, Czechosłowacy pierwsi rzucili się gratulować radzieckiej drużynie. A sportowcy radzieccy winszowali powrotu do szeregu Jana Kozaka, który przed chwilą, swą grą stwarzał dużo kłopotliwych i niebezpiecznych sytuacji.

WUKA

TOUR PROWADZI DO SZPITALA

Tour de France ma Europa już za sobą. Był w tym roku wyjątkowo obfity w wypadki z epilogiem w szpitalu.

Taki np. Miguel Gual, po groźnej kraksie miał szczęście zemdleć, a odzyskał przytomność dopiero w ambulatorium, oszczędzając sobie tym wiele bólu...

Organizatorzy Tour'u mają jednak tyle samokrytycyzmu, że wśród niezliczonych afiszów nie było ani jednego — „Sport to zdrowie". Nie zabrakło za to takich jak — „skończyłeś Tour wstąp na jednego Martel'a..."

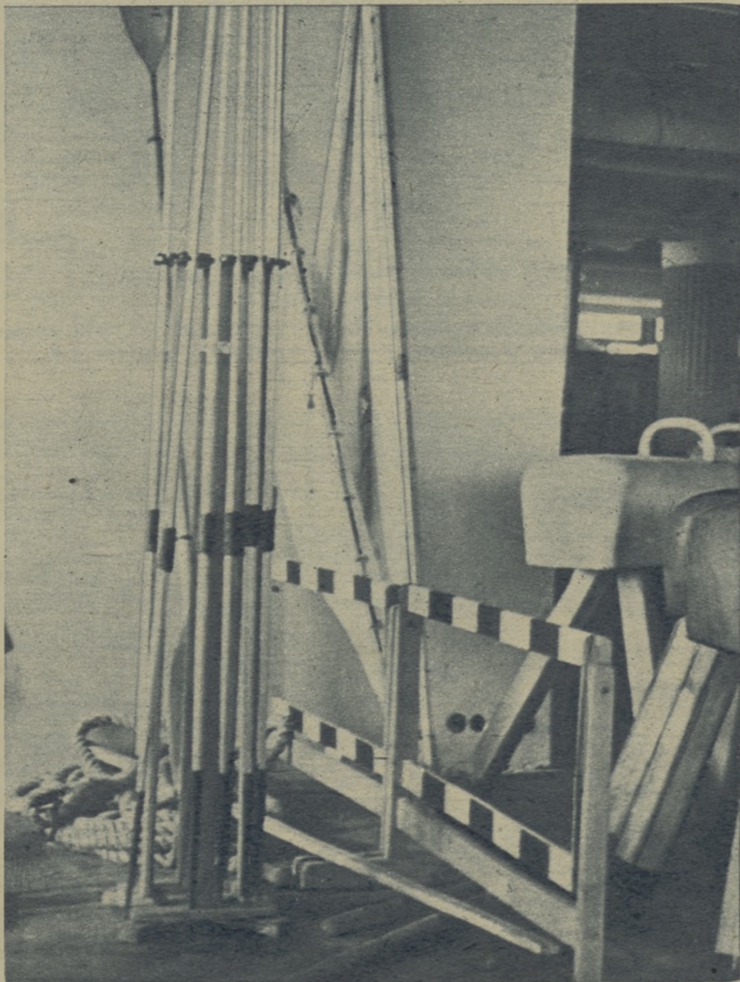


CDT usportowiony

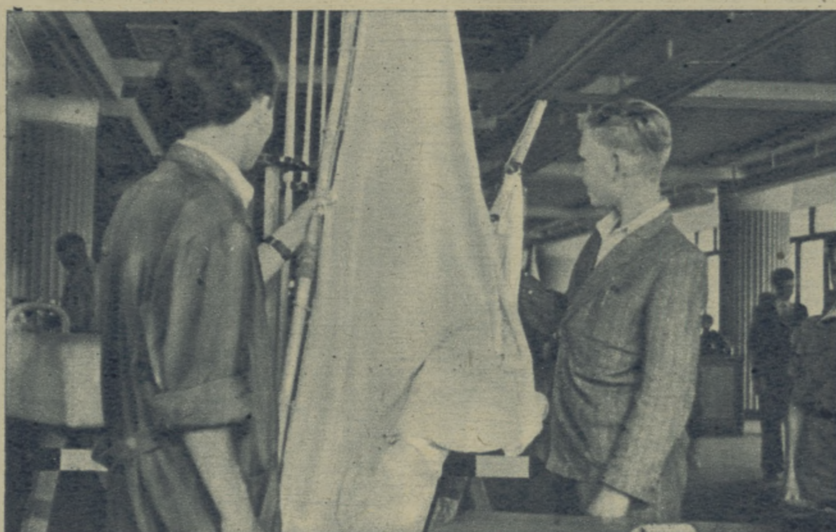
(ALE ZA MAŁO)



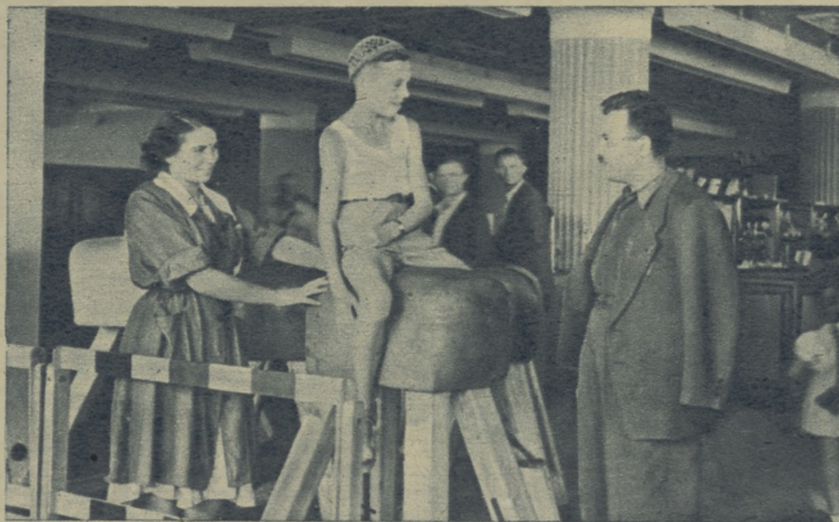
Tak przedstawia się główne wejście do warszawskiego CDT. W głębi pod filarami — wystawy



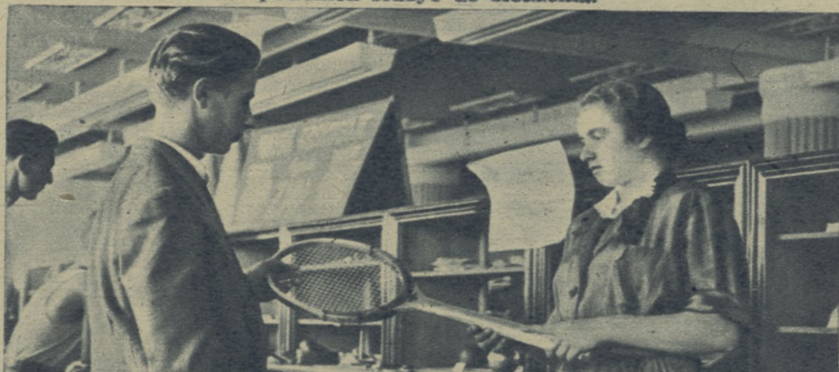
„Za mało nas" — powiedziałyby włosa i liny, gdyby mogły przemówić



— Ten 5-metrowy żagiel doskonale pasowałby do mojej dingi. Cóż, kiedy jest uszkodzony —...



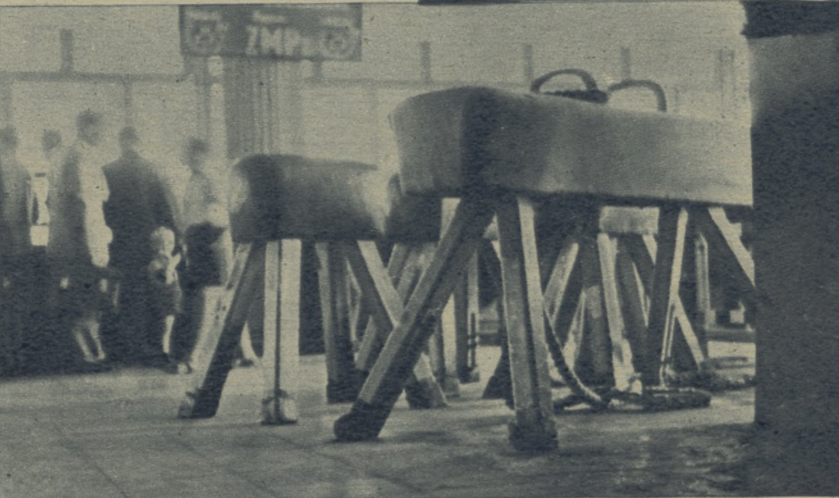
— Przez to się skacze, obywatelu — mówi Barbara Kwiecińska obsługująca dział gimnastyczny. Ale młody nabywca twierdzi, że kozioł powinien służyć do siedzenia.



Rakieta jest dobra i z zapasowym naciągiem nie będzie kłopotu



Szermierze na szczęście nie narzekają — mówi praktykant w dziale sportowym, ZMP-owiec A. Janiszewski



— Przez to się skacze, obywatelu — mówi Barbara Kwiecińska obsługująca dział gimnastyczny. Ale młody nabywca twierdzi, że kozioł powinien służyć do siedzenia.

Rozpięte płótno żagla, już z daleka widoczne na czwartym piętrze Centralnego Domu Towarowego w Warszawie, służy jako jedyny (niestety) drogowskaz do działu sportowego. Podchodzimy bliżej — oto cztery stoiska ze sprzętem, konfekcją sportową i turystyczną. Około dwudziestu ZMP-owców obsługuje nabywców — przeważnie młodzież.

— Przeciętnie przeszło 600 osób dziennie robi u nas zakupy — mówi młody ZMP-owiec Michał Domżalski, obsługujący stoisko ze sprzętem wodnym. — Zainteresowanie jest ogromne i już myśli się o tym, aby cały dział poszerzyć.

SAMOTNY BIAŁY ŻAGIEL...

— A czy macie duże kłopoty z zaopatrzeniem? Pytamy przede wszystkim o kajaki, będące przedmiotem zainteresowania wielu naszych korespondentów.

— Niestety kajaków było niewiele, i te zostały rozsprzedane już w pierwszych dniach po otwarciu CDT.

Z kilku zaledwie żagli pozostał już tylko jeden, uszkodzony — i ten to tak łudzi z daleka młodzocianą publiczność. Te braki są tylko chwilowe, kierownictwo dokłada wszelkich starań, aby je zlikwidować, jak nas informuje ob. Domżalski. Niedobrze jest jednak, że sklep nie dysponuje sprzętem najbardziej potrzebnym w obecnym sezonie. Bo nie dziwi nas tak bardzo, że w tej chwili trudno jest o zjazdowe buty narciarskie, ale dlaczego już od dawna nie ma np. czepków kąpielowych — na to trudno jest znaleźć odpowiedź.

Podobnie skąpo zaopatrzony jest dział turystyczny: o namiotach w ogóle nie ma mowy, tak samo jak o maszynkach turystycznych i odpowiednim obuwiu.

SĄ I BOGATSZE STOISKA

Łzy goryczy wysychają jednak szybko, gdy się przejdzie do działu lekkoatletyki i gimnastyki.

Tu znaleźć można oprócz ekwipunku osobistego, także i sprzęt boiskowy: płotki, poprzeczki, siatki do kosza itp. oraz przyrządy gimnastyczne — kozły, bomy, konie, trapezy. Trampki — tak usilnie i bezskutecznie poszukiwane w zeszłym roku — zaspokoiły tym razem rynek całkowicie.

Niespodzianką są naciągi rakietowe, których brak odczuwaliśmy do niedawna. Miłośnicy siatkówki, koszykówki, piłki nożnej i szczypiornika nie mogą narzekać na brak odpowiedniego sprzętu.

Stoiska sportowe zajmują blisko trzecią część całego piętra. Jak bardzo są tu potrzebne — świadczy ich duża przelotowość, która gasnąć będzie jednak, w miarę jak ubywa poszukiwanego sprzętu.

Sądzimy, że kierownictwo w porę zaspokoi poważne braki i spowoduje, że doskonale zaplanowany dział sportowy wypełniony będzie potrzebnym sprzętem.

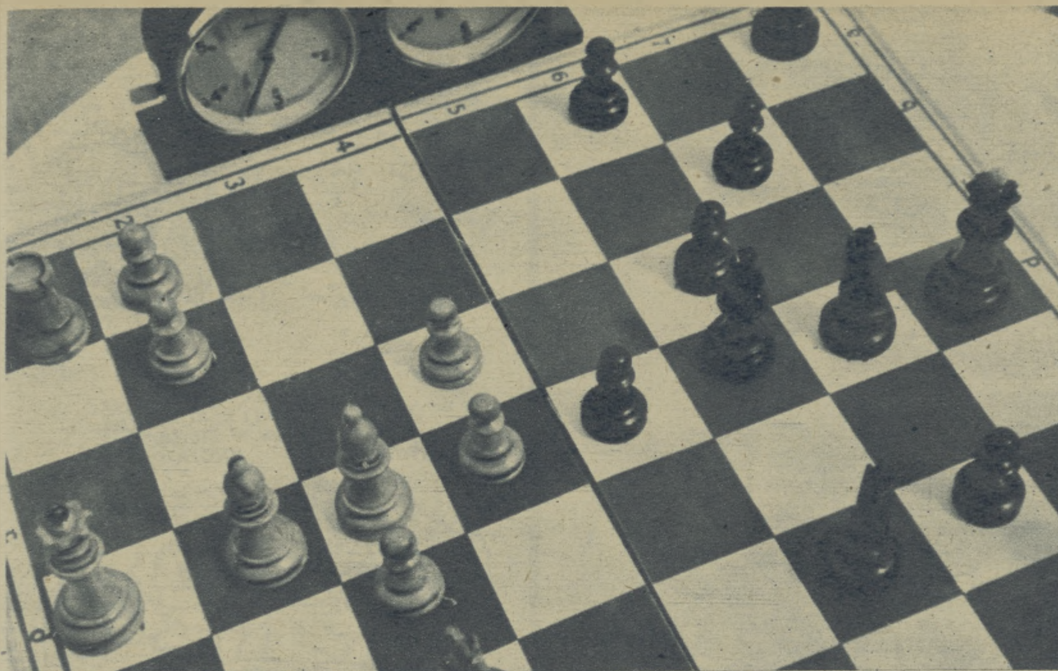
M. S.



Ob. ob. Leszczyńska i Szczęsna mają najwięcej roboty w tym oblężonym stoisku

JEDNA MINUTA NAMYSŁU

Kolejarz, dentysta, sprzedawczyni działu konfekcyjnego CDT, milicjant, blacharz, przedstawiciel wymierającego już gatunku — spekulant. Walka w wadze koguciej.



PYTLAKOWSKI, FOLTYS LOKVENC CZY BENKÖ ?

NASZE SZANSE W TURNIEJU STREFOWYM W MARIAŃSKICH ŁAŹNIACH

W roku bieżącym rozpoczęto już eliminacje do szachowych mistrzostw świata. Utworzono 6 grup, a mianowicie: 1. Związek Radziecki; 2. Wschodnia Europa i kraje Skandynawskie; 3. Europa Zachodnia; 4. Ameryka Północna; 5. Ameryka Południowa i 6. Australia.

Pięciu najlepszych szachistów każdej strefy grać będzie w półfinale, który odbędzie się w roku przyszłym najprawdopodobniej w Szwecji. Z Australii ,najsłabszej strefy, wejdzie do półfinału tylko jeden zawodnik.

Pięciu zwycięzców półfinału rozegra turniej kandydatów, w którym wezmą także udział (bez eliminacji) następujący arcymistrzowie: Bronstein, Bolesławski, Smysłow, Keres, Najdorf, oraz specjalnie dopuszczeni, dr Euwe i Rzeszewski. Zwycięzca turnieju kandydatów rozegra w roku 1954 decydujący mecz z obecnym mistrzem świata M. Botwinnikiem.

Z sześciu zaprojektowanych turniejów strefowych ukończono już dwa: turniej w Ameryce Południowej i Europie Zachodniej. W Mar del Plata w Argentynie osiągnięto następujące wyniki: 1 — 2 Eliskases i J. Bolbochan po 19 pkt.; 3. Maderna 15 pkt.; 4. Flores 14½ pkt. i 5. Guimard 14 pkt. W Bad Pyrmont w Niemczech zachodnich zwycięzcami zostali: 1. Gligorić 11 pkt.; 2. Uznicker 10 pkt.; 3 — 4. Matanović i Prins po 9½ pkt. i 5. Golombek 8½ pkt. Wszyscy ci zawodnicy zakwalifikowali się do półfinału.

Już wkrótce rozpocznie się turniej strefowy dla Europy Wschodniej i Skandynawii. Rozegrany on będzie w Mariańskich Łaźniach od 5 VIII do 29 VIII, wezmą w nim udział także przedstawiciele Afryki. Do turnieju zgłoszono następujących zawodników: Sz. Basyuni — Egipt, E. Pedersen — Dania, Cwietkow — Bułgaria, Barda — Norwegia, Lokvenc — Austria, Heidenfeld — Unia Poł. Afrykańska, A. Pytlakowski — Polska, Fred — Finlandia, Szabó, Barcza i Benkö — Węgry, Stahlberg i Sköld — Szwecja, Balanel — Rumunia, Sigurdsson — Islandia. Pachman — Czechosłowacja oraz dwaj szachiści CSR, zwycięzcy trwających obecnie eliminacji. Należy przypuszczać. że jedno z tych miejsc zajmie Foltys.

Już chociażby ze składu możemy wnioskować, że turniej będzie trudny; bierze w nim udział dwóch arcymistrzów: Szabó i Stahlberg oraz dwaj mistrzowie międzynarodowi Barcza i Pachman. Ponieważ w turnieju bierze udział reprezentant Polski, rozejrzyjmy się w szansach i wytypujmy przypuszczalnych zwycięzców.

Niewątpliwie decydującą walkę stoczą Szabó i Stahlberg. Obaj arcymistrzowie rekomendują się wieloma świetnymi zwycięstwami na turniejach międzynarodowych. Wyniki z ostatniego okresu dają większe szanse Węgrowi Szabó. Ten błyskotliwy zawodnik zdobył IV — V nagrodę w wielkim turnieju w Groningen (1946), pierwsze nagrody w Wiedniu — memoriał Schlechtera (1947), Hastings i Budapeszt (1948), był drugim w półfinale w Saltsjöbaden, ponadto zdobył I nagrodę w Wenecji (1949) i I nagrodę ponownie w Hastings (1950) oraz podzielił II — III nagrodę w Trenczańskich Cieplicach i II — IV nagrodę w silnym turnieju w Szczawnie-Zdroju.

Arcymistrz szwedzki G. Stahlberg grywał w okresie powojennym znacznie rzadziej. Poza licznymi nagrodami uzyskanymi w turniejach argentyńskich, zdobył on I nagrodę w turnieju w Trenczańskich Cieplicach, III nagrodę w dużym turnieju w Amsterdamie (za Najdorfem i Rzeszewskim) oraz siódme miejsce w największym turnieju ostatnich lat — turnieju kandydatów w Budapeszcie, wygranym przez arcymistrzów radzieckich Bronsteina i Bolesławskiego.

W pierwszej piątce omawianego turnieju strefowego powinni się również znaleźć Pachman i Barcza (wyniki ostatnich lat dają lepsze szanse Pachmanowi). Mistrz czeski grywa dość często i zdobywa wysokie nagrody w turniejach. I tak w turnieju słowiańskim w Warszawie podzielił II — V nagrodę, w strefowym turnieju w Hilversum był drugi, w Southsea — drugi, w silnym turnieju w Trenczańskich Cieplicach podzielił II nagrodę z Szabó, w Bukareszcie w roku 1949 zdobył przekonywająco I nagrodę, w turnieju w Wenecji był IV za arcymistrzami radzieckimi Kotowem i Smysłowem oraz mistrzem francuskim Rossolimo.

Mistrz międzynarodowy i mistrz Węgier z roku 1949 G. Barcza rzadko grywa w międzynarodowych turniejach, jakkolwiek zajmuje zawsze wysokie miejsce w turniejach krajowych. Do najlepszych jego wyników należy zdobycie wysokich nagród w turnieju w Wenecji (II nagroda w roku 1948) i podzielenie II — IV nagrody w Szczawnie-Zdroju (kto wie czy nie najlepszy wynik życiowy tego silnego zawodnika).

Prawdopodobnie wspomniani przez nas zawodnicy zajmą cztery pierwsze miejsca; pozostaje otwarta kwestia ostatniego półfinalisty. Kandydatów do tego zaszczytnego miejsca widzimy sporo. Jeżeli zagra Foltys niewątpliwie znajdzie się w pierwszej piątce, gdyż siłą gry nie ustępuje on Pachmanowi. Jego doskonałe wyniki w turnieju w Podiebrach (III nagroda), I nagroda w memoriale Schlechtera w Wiedniu, nagroda w silnym turnieju w Szczawnie-Zdroju — dostatecznie motywują nasze przypuszczenia.

Drugą grupę stanowią: Benkö, Balanel, Sköld, Lokvenc, Cwietkow i nasz Pytlakowski. Poza Lokvencem i Benkö są to zawodnicy mniej znani na arenie międzynarodowej. Lokvenc, silny gracz austriacki często grywał w okresie przed ostatnią wojną. W jakiej jest obecnie formie nie wiadomo, gdyż lokalne turnieje nie pozwalają orientować się w aktualnej sile jego gry. Benkö, poza turniejami węgierskimi, dwa razy uzyskał nagrody za granicą, I nagrodę w małym turnieju w Łodzi i II nagrodę w turnieju w Bukareszcie, w roku 1949, za Pachmanem. Znaczne szanse nawiązania walki z czołówką będzie miał nasz przedstawiciel — mistrz Andrzej Pytlakowski, zdobywca V nagrody w turnieju w Cieplicach (1947) i IV nagrody w ostatnim turnieju o mistrzostwo Polski. Możemy mieć nadzieję, że utalentowany ten zawodnik zajmie jedno z lepszych miejsc w turnieju. Stosunkowo niewiele wiemy o sile gry takich zawodników, jak Sköld, mistrz Szwecji z roku 1949, czy Balanel, mistrz Rumunii z roku 1950. Balanel był 8 — 13 w turnieju w Bukareszcie, ale jeden wynik nigdy nie jest miarodajny. Cwietkow, naszym zdaniem, ma już mniejsze szanse na zajęcie wysokiego miejsca.

Ostatnią grupę tworzą następujący zawodnicy: Pedersen, Heidenfeld, Fred i Sigurdsson, którzy ustępują już klasą gry wymienionym poprzednio zawodnikom. Prawdziwą natomiast niewiadomą jest przedstawiciel Egiptu Basyuni. Należy on do najlepszych zawodników Egiptu, niewiele to nam jednak mówi o istotnej sile jego gry. Czy przewidywania nasze są słuszne — okaże się już za 15 dni...

M A R I A N   W R Ó B E L

ROZRYWKI UMYSŁOWE

21,2 sek.
196 cm.
59,6 sek.
7 : 58,8 sek.
29 : 02,6 min.
53,37 min
16,05 metrów
73,27 metrów
47,46 metrów
744 cm.
10,5 sek.

1. ŁAMIGŁÓWKA SPORTOWA

Cyfry oznaczają najlepsze wyniki sportowców polskich i zagranicznych. Wpiszcie w tabelkę nazwiska „właścicieli" tych wyników. Litery przypadające w kratkach z kółkami czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Bolesław Białkowski, Ostrowiec Św.

2. KOMBINATKA

Przy pomocy klucza pomocniczego zamienić poszczególne liczby w kole na odpowiadające im litery, a następnie przeskakując stale tę samą ilość liter, odczytać rozwiązanie. Kierunek odczytu — zegarowy. Początek do odgadnięcia.

Klucz pomocniczy:

1, 18, 3, 4, 7, 10, 2, 11 — kolarz, który brał udział w wyścigu W — P w roku ubiegłym;

12, 11, 4, 18, 6 — reprezentacyjny bramkarz Rumunii;

4, 14, 5, 15, 7, 11, 18 — lekkoatleta łódzki;

2, 11, 15, 16, 17, 13 — dyskobol polski;

8, 6, 12, 3, 9 — kolarz bułgarski;

Jerzy Kałużka, Pabianice



3. POZNAJMY ZNAKI TURYSTYCZNE

W okresie letnim niejeden z nas wybiera się na wycieczkę turystyczną. Dlatego więc powinniśmy wykazać pewną orientację terenową w rozpoznawaniu znaków terenowych i wycieczkowych.

Na podanym rysunku np. mamy podane 4 znaki drogowe, spotykane niemal na każdej szosie i 5 znaków wycieczkowych, ułożonych za pomocą gałązek. Są to znaki o charakterze międzynarodowym.



Odgadnijcie ich znaczenie.

Zb. Derfert, Bydgoszcz

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania d z i e s i ę ć książek.

Rozwiązania nadsyłać należy na adres Redakcji „Sportowca", Warszawa, Łazienkowska 1, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — trzytygodniowy.

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w w nr 13 „Sportowca":

Zadanie konikowe: Sportowcy zdobywajcie SPO oraz wzmacniajcie siły obronne naszej Ojczyzny!

Rozsypanka: „Sport jest ważnym elementem w wychowywaniu młodzieży polskiej uczestniczącej w dziele odbudowy i rozbudowy swej Ojczyzny, oraz mobilizowaniu jej do walki o Pokój i Plan Sześcioletni!

Bilety wizytowe: 1) Hadasik, 2) Wójcik, 3) Klabiński, 4) Kapiak, 5) Pietraszewski, 6) Wrzesiński.

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1. Druba Sławomira, Radom, ul. Złota 16;

2. Jan Łach, p-ta Niepołomice 473, pow. Bochnia, woj. Kraków;

3. Wiesław Karowski, Ostróda, ul. 1-ej Armii 25 m. 4, woj. olsztyńskie;

4. Stanisław Matyla, Smolice, pow. Gostyń Wlkp.;

5. Aleksandra Mikołajczyk, Wrocław — Nadodrze, Plac Karola Marksa 10 m. 10;

6. Jan Wachol, Biały Kamień, ul. Lenina 41 m. 3;

7. Marian Grzywacz, Szwejki Małe, p-ta Biała Rawska, pow. Rawa Maz., woj. Łódź;

8. Henryk Ciemny, Siedlików, p-ta Ostrzeszów, pow. Kępno, woj. pozn.;

9. Zdzisław Gutry, Pabianice, Karniszewska 11;

10. Henryk Bąk. Radom, ul. Limanowskiego 15 m. 2;

Nagrody prześlemy wkrótce pocztą. Prosimy o potwierdzenie odbioru.

Warunki prenumeraty:
w prenumeracie indywidualnej:
miesięcznie 1,70 zł, kwartalnie 5,10 zł, półrocznie 10,20 zł, rocznie 20.40 zł.
Prenumeratę wpłacać należy na konto PKO I-16647.
Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać należy do PPK „RUCH" Wydział Prenumeraty Pocztowej, Warszawa, ul. Srebrna 12, tel. 80-542.

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

WYDAWCA — Główny Komitet Kultury Fizycznej
Redakcja — Warszawa, Łazienkowska 1. Tel. 704-82.
Administracja — Warszawa, Nowowiejska 31
Rotograwiura Drukarni „Prasa Wojskowa" w Warszawie.

2-B-38368

JEDNA MINUTA NAMYSŁU

Czy odgadliście już jakie zawody reprezentują pokazani przez naszego karykaturzystę widzowie?

A w jakiej wadze odbywa się walka?

Jeśli nie, zajrzyjcie na str. 14, gdzie znajdziecie odpowiedź!



Gabinet figur Sportowych



G w ó ź d ź   s e z o n u

„Dziennik Bałtycki“ z dnia 31 lipca donosi:

„Po 4-godzinnej, trzymającej publiczność w nieustannym napięciu walce, wygrał Olejniszyn w stosunku 5:7, 5:7, 6:4, 7:5, 9:7. Kto wie, czy gdyby nie nieszczęsny wypadek z gwoździem na plaży, Hebda nie zdobyłby tytułu mistrzowskiego, do którego główną przeszkodę stanowił właśnie Olejniszyn“.

Więc ostatecznie: gwóźdź czy Olejniszyn?

I s t o t n e   p r z y c z y n y

„Słabiej niż spodziewaliśmy się, wypadł w skoku wzwyż reprezentant Szczecina Skupny — czytamy w numerze 205 „Kuriera Szczecińskiego“ **— Zawodnik ten, który jeszcze na wiosnę w tenisówkach przechodził ponad 180 cm, w niedzielę musiał się zadowolić 175 cm.**

Ponieważ Skupny był poważnym kandydatem na stałe miejsce w reprezentacji należy się zastanowić co wpłynęło na takie obniżenie wyników?“

Z pewnością zmiana pantofli... Ale „Kurier“ wyjaśnia przyczyny:

„Powodem tego było przede wszystkim za wiele startów przed rozpoczęciem jego specjalności (Skupny startował na tych zawodach prócz skoku wzwyż, w biegu na 110 m przez płotki, skoku w dal, biegu na 100 m, w sztafecie 4 X 400 m). Kolejarz powinien również zastanowić się nad zapewnieniem Skupnemu stałej opieki trenera. Skok wzwyż jest konkurencją techniczną i wyniki nie przychodzą z samego talentu“.

Bo jak wiadomo, w konkurencjach nietechnicznych (gdzie one są?) wynik przychodzi „z samego talentu“.

Przed wyjazdem do Berlina niemal wszystkie pisma postarały się przeprowadzić rozmowy z naszymi reprezentantami, było to jednym z punktów ambicji reporterów.

Trzeba jednak przyznać, że wiele z tych rozmówek było bardzo, jak to się mówi, naciągniętych. „Dziennik Zachodni“ wprowadził np. inowację do sportowych wywiadów. Oto co m. in. powiedzieli w specjalnej rozmowie gimnastycy Rakoczy i Gaca:

„— W lekkoatletyce mężczyźni i kobiety startować będą w ogółem 37 konkurencjach;

— w pływaniu odbędą się starty w 26 różnych dystansach, skoki z wieży mężczyzn i kobiet oraz piłka wodna;

— w tenisie przewidziane są wszystkie kombinacje: gry pojedyncze, podwójne i mieszane;

— kolarze startować będą indywidualnie i drużynowo na szosie na dystansie 100 km;“

W ten sposób można by długo jeszcze prowadzić wywiad z mistrzynią świata w gimnastyce, otrzymując z jej ust cały regulamin igrzysk i minutowy program zawodów pływackich...

I czytamy pod koniec:

„Na prośbę o horoskopy co do wyniku startu w Berlinie Helena Rakoczy nie chciała dać odpowiedzi:

— Nie dobrze mówić o wynikach przed zawodami...“

Jasna rzecz, że horoskopy lepiej jest stawiać po zawodach, ale jeszcze lepiej pytać o horoskopy astrologów a nie zawodników.

K u l t u r a   p r o w a d z i

1:0

Stanisław Dygat na zakończenie „Spotkania z Dempsey'em“ w „Sportowcu“ tak pisze:

„Przy jakiejś okazji spróbuję opowiedzieć o moich próbach zrobienia kariery w innych dziedzinach sportu.

W każdym razie wielki mecz, który stoczył w moim życiu na wersalskim podwórcu bokser ze Sztuką i Kulturą, skończył się po wielu latach i zawiłych losach zwycięstwem tej ostatniej“.

Wobec zwycięstwa kultury nad bokserem i sztuką spodziewamy się nowego opowiadania Dygata, w którym autor wyłowi ostatecznie zwycięzcę trójmeczu: bokser — Sztuka — Kultura. Nie będzie to wielką sztuką dla wysportowanego literata.

RYSZARD ZAWADZKI OTRZYMAŁ PIERWSZY PREMIĘ „SPORTOWCA“

Do naszej redakcji zgłosił się po odbiór upominku obywatel, który w numerze 13 „Sportowca“ z dn. 1 — 15 lipca br. został na zdjęciu (str. 2) z meczu bokserskiego na kortach CWKS zakreślony kółkiem.

Jest nim Ryszard Zawadzki, student III roku Wydziału Mechanicznego Politechniki Warszawskiej, pracownik Centralnego Biura Obrotu Maszynami. Jest on zamiłowanym sportowcem i mimo braku prawej ręki, którą stracił w 1945 r. od wybuchu granatu, uprawia czynnie lekkoatletykę, tenis i ping pong. Lekkoatletykę ćwiczył już jako 10-letni chłopiec.

Obecnie, jako członek koła sportowego „Spójni“ przy CBOM, trenuje rzut oszczepem, skok w dal, biegi i inne konkurencje.



Pociąg do Zakopanego stał na sąsiednim torze



„Poznałem siebie na tym zdjęciu“

Poznałem siebie na tym zdjęciu

Olejniczak

...Oczywiście nie na tym, które oglądacie teraz nasi mili Czytelnicy, lecz na zdjęciu „upominkowym“ zamieszczonym w 14 numerze „Sportowca“, przedstawiającym Olejniczaka na wirażu żużlowego toru.

• • •

Olejniczak jest najstarszym i najbardziej doświadczonym żużlowcem polskim. Pod jego kierunkiem rozpoczął swą wspaniałą karierę Alfred Smoczyk.

Obecnie Olejniczak — oprócz tego, że sam będąc czołowym zawodnikiem broni z powodzeniem barw swego klubu „Unia“ Leszno — jest trenerem i wychowawcą młodych i pełnych zapału utalentowanych żużlowców. Doświadczenia swe przekazuje on nie tylko członkom klubu macierzystego. Przed spotkaniem Gwardia — Unia prowadził trening dla zawodników Gwardii. Że z dobrym skutkiem — to widzieliśmy podczas meczu.











Odpowiedzi na pytania z Nr 15-go

1. Chód tym się różni od biegu, że styczność z ziemią jest przez idącego stale zachowana, tzn. iż nie ma takiego momentu, w którym obie nogi jednocześnie byłyby oderwane od ziemi.

2. Na torach rozgrywa się wszystkie biegi krótkie do 400 m włącznie, sztafetę 4 X 100 oraz pierwsze 400 m w sztafecie 4 X 400 m.

3. Bramka może być zdobyta przez piłkarza ręką, lecz jedynie przez bramkarza i to w jego własnej bramce (samobójcza).

4. Oto typy żaglowców: ket, slup, kuter, jol, kecz, szkuner, fregata, bark, barkentyna, bryg, brygantyna.